Nr 184. Kraków, Wtorek 12 Sierpnia 1902. Rok XXI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu . . . . . . . . . | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem . . . | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 | 4 „ — „ |

**Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscowa:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. —
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Do Redakcyi czasopisma „Nowa Reforma" na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Władysława Prokescha w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 181 czasopisma „Nowa Reforma" z dnia 8 sierpnia 1902 artykuł, względnie ustępy artykułu pod tytułem: „Strejki rolne" od „Obowiązkiem naszym" do „spadać pałki" i od „tak samo w sprawie" do „wielkich nadużyć" zawierają znamiona występku z § 24 ustawy prasowej i z § 300 u. k., oraz art. IV ustawy z 17 grudnia 1862 Nr 8 Dz. p. p. ex 1863, że zakazuje się rozszerzania tych ustępów artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor rozszerza ustęp i treść artykułu, które uległy konfiskacie w Nrze 214 czasopisma „Naprzód" z d. 7 sierpnia 1902 z powodu znamion występku z § 300 u. k. i art. IV ustawy z 17 grudnia 1862 Nr 8 Dz. p. p. ex 1863, ponieważ w ustępie pierwszym przedstawione jest niezgodnie z prawdą zachowanie się urzędników politycznych wydelegowanych z powodu strejków rolnych, a w ustępie drugim zawarte są zarzuty przeciw c. i k. armii z powodu rzekomych nadużyć i bezprawnego szarżowania podczas strejku. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „N. Reformy", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy. Kraków, 8 sierpnia 1902. (Podpis nieczytelny).

## „Króliki"!

Wiemy teraz, a przynajmniej domyślać się możemy, co bezpośrednio skłoniło hr. Bülowa do owego niesmacznego porównania Polaków z królikami. Motywem tego, wcale nie gentlemeńskiego, orzeczenia mógł być tylko rezultat ostatniego (z r. 1900) spisu ludności polskiej w granicach Rzeszy niemieckiej. Rezultat ten podaje teraz dopiero do publicznej wiadomości berliński urzędowy „Reichsanzeiger", hr. Bülow atoli znał go już zapewne przed dwoma miesiącami, w chwili, gdy z trybuny parlamentarnej wygłaszał swoją „mowę króliczą". Spis ten wykazuje nadspodziewanie znaczny przyrost liczebny ludności polskiej, daleko znaczniejszy, niż przyrost ogólnej ludności Rzeszy niemieckiej.

Spisy ludności odbywają się w Niemczech co lat pięć, każdorazowo w dniu 1 lub 2 grudnia. Ostatni spis odbył się dnia 1 grudnia 1900 r. Ogólny rezultat spisu tego ogłoszono już po kilku tygodniach, inne specyalne cyfry po kilku miesiącach, względnie w ciągu roku. Tylko na publikacyę liczby ludności polskiej rząd jakoś zdobyć się nie mógł, co ogólne wywołało zdziwienie. Czyżby rzeczywiście na jej zliczenie potrzeba było aż półtora roku czasu? A może z niewiadomych nam powodów umyślnie odroczono publikacyę liczby ludności polskiej do obecnej chwili?

Dość, że znamy ją dziś — i dziś cieszyć się możemy jej wielkością.

Rząd pruski upiera się zawsze jeszcze przy błędnem pojęciu, że Mazurzy i Kaszubi nie są właściwie Polakami, lecz odrębnemi szczepami słowiańskiemi. Stosownie do tego rozróżnia też w spisie ludności języki: polski, mazurski i kaszubski. Z dniem 1 grudnia 1900 naliczono tedy w granicach Rzeszy niemieckiej:

3,086.489 osób, które podały jako swój język ojczysty wyłącznie język polski, 142.040 osób z „językiem" ojczystym mazurskim i 100.213 z „językiem" ojczystym kaszubskim, czyli razem: **3,328.751** osób, mówiących temi „trzema" językami, a zatem Polaków.

Dalej naliczono 169.634 osób, które jako język ojczysty podały obok jednego z tych „trzech" języków także niemiecki, a więc tak zw. „dwujęzycznych". I tych bez najmniejszej wątpliwości zaliczyć należy do Polaków. Są to ludzie zależni, niżsi urzędnicy i polscy robotnicy niemieckich właścicieli ziemskich i przemysłowców, władający także od biedy językiem niemieckim. Zapisano ich gwałtem jako „dwujęzycznych", a biedacy nie śmieli zapewne oponować, z obawy przed utratą chleba.

Razem więc naliczono Polaków w granicach Rzeszy niemieckiej **3,498.385** — czyli blisko $3^1/_2$ miliona.

Ponieważ zaś w spisie z roku 1895 naliczono włącznie z rzekomo dwujęzycznymi: 2,816.656 Polaków, 105.755 Mazurów i 55.539 Kaszubów, czyli razem Polaków **2.977.950**, wynosi przyrost liczebny ludności polskiej w tem pięcioleciu **520.435** głów, czyli przeszło **17 procent**.

Ogólna ludność Rzeszy niemieckiej pomnożyła się tymczasem w tymsamym okresie z 52,279.901 na 56,367.178 głów, czyli tylko niespełna o **8 procent**. Jeżeli zaś odliczymy od tej ogólnej ludności właśnie ludność polską, to przyrost ludności niemieckiej (włącznie z Alzatami, Wendami, Litwinami i Duńczykami) wynosi tylko 7 procent — wobec 17 procent przyrostu ludności polskiej!!

I dziwić się tu, że wobec takiego rezultatu spisu ludności hr. Bülow w zakłopotaniu swem posunął się aż do tak niesmacznego porównania.

Najważniejsze teraz pytanie, czy i o ile rezultat to ścisły i wiarygodny? Na to odpowiedzieć można, że w przybliżeniu jest wiarygodny, a jeśli nie zupełnie, to tylko o tyle, iż liczbę ludności polskiej podaje jeszcze za nisko. Stwierdzono przecież podczas spisu wielokrotnie, że urzędnicy, dokonujący wypełniania kart, dopuszczali się grubych nadużyć, zapisując rozmyślnie wielu prostaków polskich jako Niemców. Z całą tedy pewnością przypuszczać można, że Polaków w granicach Rzeszy niemieckiej jest co najmniej $3^3/_4$ **do 4 milionów**.

Wzrost liczby ludności polskiej z niespełna 3 milionów na $3^1/_2$ miliona w ciągu tylko 5 lat jest wprost fenomenalny. Takim przyrostem w tak krótkim czasie żaden naród europejski poszczycić się nie może. Jest to bowiem przyrost wyłącznie naturalny, nie pomnożony żadną imigracyą. — Rząd pruski nie dopuszcza Polaków z innych zaborów do stałego osiedlenia się w granicach państwa swego, w dniu 1 grudnia niema już nawet t. zw. sezonowych robotników polskich w Niemczech, lub jest ich bardzo mało.

Od r. 1861 do 1895 wcale nie liczono ludności polskiej w Prusach. Ponieważ zaś w r. 1861 naliczono ich już przeszło $2^1/_4$ miliona, wynosił przyrost Polaków w 34 latach, do r. 1895, tylko przeszło pół miliona, od r. 1895 do 1900 — blisko pół miliona, w ciągu lat pięciu!

Co spowodowało ten kolosalny przyrost? — Przypuszczać można, że statystyka roku 1895 była szczególnie tendencyjna na niekorzyść Polaków, że było ich już wówczas więcej, niż spis wykazał. Poza tem wpłynęły na ten przyrost: zupełne niemal ustanie emigracyi zamorskiej, w latach od 1870 do 1885 bardzo znacznej; wzrost dobrobytu ludności polskiej, higieniczniejszy wskutek tego sposób życia i zmniejszenie się śmiertelności, mianowicie dzieci, wreszcie rozbudzenie się ducha narodowego w masach. W r. 1900 widocznie znacznie więcej Polaków z ludu dopilnowało tego, ażeby zapisano ich jako Polaków, niż przed pięciu laty.

Nie ulega wątpliwości, że prasa hakatystyczna uderzy teraz ponownie na alarm z powodu tego „zalewu polskiego". A no! nie da się zaprzeczyć, że jeśli ludność polska dalej tak liczebnie wzrastać będzie, może się stać dla Rzeszy niemieckiej wprawdzie wobec 52 milionów Niemców bynajmniej nie niebezpieczną, jednakże bardziej jeszcze niewygodną.

Ale któż temu winien? Tylko Prusacy! Zabrali polskie dzielnice i teraz ten zabór mści się na nich coraz dotkliwiej. — Nemezis złego czynu zaczyna objawiać się w całej pełni. Króliki zamieniają się już na jeże!

## Koronacya króla Edwarda.

**Londyn**, 10 sierpnia.

Mimo niepogody, noc z piątku na sobotę przepędziło mnóstwo ludzi na ulicach, któremi miał nazajutrz przeciągać pochód koronacyjny. Mieli słuszność, gdyż w sobotę rano już o godzinie 7 po obu stronach owych ulic tłum ciekawych widzów stał niby mur i — jak to powiadają — dla szpilki nawet nie było już miejsca. Policya sądziła, że będzie niebywały natłok i że z trudnością tylko zdoła utrzymać porządek, a zwłaszcza środek ulic odciąć wyłącznie dla pochodu, obawy jej nie spełniły się jednakże. Chodniki, jak wspomnieliśmy, zajął gęsty szpaler widzów, ale spodziewanego natłoku wcale nie było. Od pamiętnego dnia 12 czerwca, gdy w wigilię koronacyi król niebezpiecznie zachorował, ludzie zbyt długo czekali na powtórną uroczystość, która skutkiem tego spowszedniała i straciła dla wielu swój urok.

Niebiosa natomiast pamiętały o panującym, w którego królestwie słońce rzeczywiście nigdy nie zachodzi. Po niepogodnej nocy w sobotę rano słońce zajaśniało na jasnem, bezchmurnem prawie niebie; powietrze po tylu dniach mglistych stało się czystem, a od morza szedł orzeźwiający powiew wiatru. Około godziny 7 rano zaczęły się już nawet trybuny wypełniać. Wszyscy rozmawiają półgłosem, spokojnie, bez gwałtownych ruchów, jak gdyby to był salon nie ulica. Przedmiotem rozmów był oczywiście król, a najwięcej roztrząsano pytanie, czy zdoła bez szwanku dla zdrowia przebyć nużącą ceremonię.

O godzinie 8 rano rozpoczął się pochód wojsk, a przybyło ich do Londynu około 27 tysięcy. Joe Chamberlain, minister dla kolonij, przyrzekł wojsku kolonialnemu, że będzie widzieć króla — i oto przed gmachem ministerstwa kolonialnego zjawiły się oddziały Hindusów, Sudańczyków, Murzynów, prawdziwa wystawa etnograficzno-militarna, symbol imperyalizmu angielskiego. Ale publiczność najgoręcej przyjęła swoich marynarzy i oddziały wojsk, które walczyły w Afryce południowej.

A potem nagle zrobiła się cisza. Zjawiły się pierwsze powozy pochodu królewskiego, wiozące rozmaitych dygnitarzy, wysokich urzędników i burmistrzów z prowincyi. Wspaniałemi były powozy lordów ze służbą w jedwabiach. Siedzieli w nich dumni lordowie obok swoich małżonek, wydekoltowanych i mimo chłodu, nie okrytych płaszczami. Oklaskami przyjęto powóz lorda majora, którego żona, kobieta o pięknej, bladej twarzy, z królewską dystynkcyą dziękowała publiczności za przyjęcie.

O godzinie 10 minut 30 rozpoczęła się „królewska procesya". Jechały powozy z książętami krwi, otoczone ośmiu szwadronami przybocznej gwardyi królewskiej. Obok powozu, wiozącego parę królewską, jechali: ks. Connaught i lord Kitchener. Powóz ów koronacyjny, cały ze szkła i złota, ciągnęły cztery pary prześlicznych koni bułanych, wedle starego zwyczaju. Król, prawie zupełnie osiwiały, przechyla się w powozie tak, ażeby go lud jak najlepiej mógł widzieć, i z wesołym uśmiechem odpowiada na powitania. Królowa, dziś jeszcze piękna, spogląda na tłumy publiczności, myśląc może o tem, że ta uroczystość miała się przecież już dawno odbyć. Jakaś melancholia wionęła od tej postaci.

Odzywa się hymn królewski, salwy grzmią, wznoszą się okrzyki ludu, a z Opactwa westminsterskiego płyną potężne dźwięki rozkołysanych dzwonów, pomiędzy któremi prym dzierży słynny „Big-Ben".

Na widok Kitchenera tłum wołał gromko: „Hura!" — a on, z twarzą lekko zarumienioną, niewidocznem prawie pochylaniem głowy dziękował publiczności za owacyę. Nie starał się nigdy o popularność, więc i tym razem unikał pozoru, jakoby żądał pochlebstw od tłumu i tłumowi chciał nawzajem pochlebiać. — Przeciwnie marszałek Roberts — jak go Anglicy nazywają — „stary Bobs", na okrzyki publiczności odpowiadał na prawo i na lewo pozdrowieniami.

O godzinie kwadrans na dwunastą weszli do Opactwa westminsterskiego najwyżsi dygnitarze państwa i zajęli swoje miejsca dokoła tronu. Ks. Devonshire niósł koronę, markiz Londonderry miecz. Obok nich szedł prezydent gabinetu Balfour.

Do świątyni następnie weszła najpierw królowa Aleksandra ze swoim dworem, prowadzona przez dwóch biskupów. — Zapanowała cisza pośród publiczności, która składała się z sześciuset parów w gronostajach i 6000 innych magnatów i pań. Gdy królowa przestąpiła próg kościoła, chór uczniów westminsterskich zawołał: „Vivat regina Alexandra!"

Wkrótce potem bramą zachodnią wszedł król, prowadzony przez trzech biskupów. Wszyscy powstali i po krótkiej chwili uroczystej ciszy odezwał się okrzyk: „Vivat rex Eduardus!"

Pośród dźwięku fanfar rozpoczął się akt „rekognicyi". Król, stojąc, wysłuchał odczytania Ewangelii, odpowiadając na zadawane mu pytania, poczem nastąpiło podpisanie uroczystej przysięgi. Podczas komunii król klęczał. Po namaszczeniu przypasano mu miecz i podano insygnia koronne. W chwili, gdy arcybiskup z Cantebury włożył na głowę króla koronę, odezwały się działa, a lud poza murami świątyni z tysiącznych piersi wznosił okrzyki.

Podczas ceremonii zdarzył się następujący wypadek: Natychmiast po włożeniu przez arcybiskupa Cantybury korony na głowę króla, zrobiło się arcybiskupowi słabo, wskutek czego oparłszy się na ramionach arcybiskupa Jorku i dwóch innych biskupów, opuścił na chwilę swe miejsce, wkrótce jednak o tyle przyszedł do siebie, że mógł dokończyć ceremonii. Gdy arcybiskup składał następnie hołd królowi i przytem ukląkł, musiał mu król pomagać przy powstaniu.

Nastąpiła koronacya królowej, która odbyła się dosyć szybko, poczem dokonane zostały przepisane obrzędy przez parę królewską. Odezwała się wreszcie pieśń: „Te Deum laudamus" i para królewska opuściła Opactwo.

Przed ludem odbywa się znowu pochód. Nadjeżdża powóz królewski. Edward VII, cały otulony w gronostajach, siedzi oparty o tył powozu. Był bardzo blady; znużenie, a nawet wyczerpanie malowało się na jego twarzy. Nawet w uśmiechu, którym dziękował publiczności za owacye, widać było znużenie. Nic dziwnego — wszak dopiero 6 tygodni minęło od operacyi.

Gdy się ukończyła ceremonia koronacyjna, przez kilka minut kropił lekki deszcz, poczem znowu zajaśniała piękna pogoda. Około godziny trzeciej para królewska powróciła do pałacu, ulice jednakże coraz bardziej zapełniały się publicznością, która nawet w kilku miejscach przedarła kordon wojskowy. Przed pałacem Buckingham tłumy ludności urządziły parze królewskiej tak entuzyastyczną owacyę, że król i królowa musieli wyjść na balkon. W tej chwili, na widok pary monarszej, zerwała się prawdziwa burza okrzyków i oklasków.

Wieczorem publiczność wypełniła szczelnie wszystkie ważniejsze ulice, płynąc nieprzerwaną falą. Każdy chciał ujrzeć iluminacyę, która wypadła świetnie. Ludność po dokonaniu aktu koronacyjnego odzyskała wesołość i radowała się, że król przetrwał tak długą uroczystość wcale dobrze.

Dzielnica City tonęła w morzu światła. — Gmach Banku angielskiego, ratusz i giełda oświetlone były w sposób prawdziwie artystyczny. Obok City wyróżniała się dzielnica Westend, a może nawet prym dzierżyła pod względem gustownego oświetlenia i udekorowania. Plac przed Opactwem westminsterskiem również na siebie zwracał uwagę. Domy i trybuny udekorowano tutaj bogato, a na flagach znajdowały się takie napisy, jak: „Middlesex pozdrawia króla i królową" — „Król i królowa niechaj długo żyją" — i t. p.

O poważniejszych wypadkach dotychczas nie wiele doniosły telegramy. Podczas pochodu koronacyjnego do Opactwa zderzyły się dwa powozy, skutkiem czego lord Edward Pelham Clinton został lekko zraniony. Dalej koń z oddziału kawaleryi indyjskiej spłoszył się i zaczął ponosić, kalecząc po drodze dwóch policyantów i 4 żołnierzy, których odprowadzono do szpitala. Wreszcie spłoszyły się konie pewnego lorda i poniosły powóz, przyczem 10 indyjskich żołnierzy z kordonu wojskowego, tudzież dwóch widzów odniosło rany.

## Kropla piołunu.

Żyjemy w czasach tak bajecznie pokojowych, tak obfitujących w zapewnienia, że żadne z mocarstw nie ma zamiaru zakłócenia pokoju, że ostatecznie według zasady „za wiele dobrego" — nikt należycie nie ufa tej atmosferze pokojowej. Każde z mocarstw stara się zabezpieczyć na wszystkie strony. Dziś zawiera sojusz z jednem, a jutro z drugiem — sojusz zwrócony przeciwko pierwszemu. Nie wszystkie przedostają się przez szranki tajemnicy dyplomatycznej do wiadomości ogółu, z rozmaitych objawów i przygodnych rewelacyj wnosić jednakże można, że jest ich bar-

**A. Bandrowska.**

## Królowa Sonka.

Obrazek historyczny.

6 (Dokończenie).

Oni to z nim na czele wcielali wielką ideę narodową łączenia ziem i ludów w bratniej zgodzie i miłości chrześcijańskiej. Oni to przed laty poświęcając swą ubóstwianą królowę Jadwigę dla tejże samej idei, przeprowadzili najwspanialszym aktem, jaki się kiedykolwiek wydarzył w historyi zjednoczenie potężnych szczepów słowiańskich ku wspólnej obronie wiary i sprawiedliwości. (Dziedzictwo Piastów sięgało od granic Moskwy aż do stoków Bałkanu). A teraz czuł się ten potężny naród dwakroć jeszcze potężniejszym pod berłem tego, który za „bożą pomocą" zadawszy wiekopomną klęskę plemieniu krzyżackiemu, stał na straży bratniego sojuszu narodów.

Wstrzęsła się na wspomnienie Krzyżaków!... Toć drobną dzieciną była podtenczas, gdy ją wśród łun pożarnych i okrzyków pijanego rycerstwa i knechtów niemieckich unosił ktoś bezpiecznie na zamek wileński; pamięta dwoje pacholąt porwanych nocą z starego Kunigesów zamku i umęczonych w Malborgu! Pamięta zgliszcza dworców oszmiańskich, powrozy na rękach starców i z krwawą nienawiścią przeklinane imię niemieckich złoczyńców!...

O nie daj Boże! by któryś z oprawców malborskich znowu miał kiedyś cywilizacyę nieść światu, mawiał stryj jej rodzony, kniaź Siemion, na wspomnienie onego dnia szczęsnego, w którym po klęsce Krzyżaków otworem stanęły więzienia Malborgu, a w. mistrz ze wstydem opuszczał zamek, wyjeżdżając tylną jego bramą.

A oto teraz jedzie u boku tego, wjeżdża do grodu tego, który okryty wiekopomną sławą, słynący wspaniałomyślnością ustawodawstwa przoduje Europie, a hołd i pokłon biją mu u stóp tej wawelskiej góry bliscy i dalecy. Czyż nie król ten obdarzył na zjeździe w Horodle jednakiemi edyktami praw obywatelskich obydwa narody, a rodowe kniaziostwo Holszańskich przywilejami Korony do wyższej jeszcze godności podniósł?... Nie czerpiąż szerokie warstwy narodu z ożywczych zdrojów światła i nauki w Polsce, które jak promienie w ślad wielkich tych czynów wytrysły?

Tak dumała, wstępując do grodu tego księżniczka Holszańska, a oczy jej wielkie czarne, powagą myśli głębokie, wieszały się po majestatycznych wieżycach wawelskiego zamku, to znów opuszczały ku ziemi, jakby łzami rozelśnione i niepewne na myśl, zali sprosta ona wielkiemu powołaniu swemu u boku tego króla?

Kiedy się zbliżyli ku podwojom zamkowym, po odebraniu błogosławieństwa na progu katedry z rąk prymasa, Wojciecha Jastrzębca, król rzekł do małżonki:

— Oto gród twój Sonko!... Bacz — byś mir i błogosławieństwo przyniosła mu, jako one święte niewiasty, co zamieszkiwały w nim... Bacz Sonko, coś przysięgła mnie i narodowi temu!...

A młoda małżonka królewska zadrżała pod dźwiękiem słów tych, surowo wyrzeczonych, bo w uszach jej brzmiały jeszcze inne słowa, prawie jak napomnienie, jak groźba namiętna rzuconych jej na drogę, gdy w ostatniem pożegnaniu chyliła się do nóg opiekuna i dobroczyńcy swego Witolda.

— A pomnij, Sonko, coś mi winna! Wszystko... wszystko! — Miłowałem cię jak dziecko rodzone... Królową cię uczyniłem... Gorze ci — okazać się niewdzięczną!... Gorze ci... Gorze!... — mówił stłumionym, rwącym się głosem, osiwiały w bojach, sławą okryty, potężny syn Kiejstutowy, a w głębokich, stalowych źrenicach jego, podobnych oczom starego orła, dojrzewał śmiały jakiś, a ogromny zamiar.

Ścisnęło się serce młodziuchnej Sonki przeczuciem ciężkiej, męczeńskiej drogi, pod dyademem królowej... Ścieliła się przed nią droga ona, w mgieł różanność zasnuta jeszcze, tego pierwszego, uroczego przedwieczerza wiosny na ziemi polskiej — a już widniejąca w dali szeregiem bolesnych kolizyj, prób ogniowych i krzyżów niezmiernych...

Westchnęła w skrytości serca o pomoc i natchnienie do tych błogosławionych i świętych, które mir i błogosławieństwo domowi temu niosły, których imiona w modlitewnym szmerze unosiły się tu dokoła...

A kiedy myśli coraz posępniejsze surową bruzdą po raz pierwszy znaczyły jej gładkie, młode czoło, w stłumionej fali głosów ludzkich podawano sobie imię nowej pani...

Wszyscy słyszeli, że król przemówił do żony po rusku, że ją nazwał „Sonką", i w jednej chwili imię królowej Zofii, zdrobniałe z rusińska, powtarzane coraz dalej, dostało się na zewnątrz zamku i powtórzone zostało ust tysiącem.

Królowa Sonka!... Sonka — powtarzali wielcy i mali, dostojnicy i lud, żartobliwie, poufale, z lekceważeniem dla młodziuchnej, uroczo-pięknej pani, po której zwłaszcza biskup Zbyszek niewiele dobrego się spodziewał... *).

Król, o bystrych oczach starego wodza i myśliwca, nawykłego śledzić obroty wojsk nieprzyjacielskich z oddali i lot sokołów, w powietrze puszczanych, jednem spojrzeniem ogarnął obecnych i zauważył tych, których nie było...

Chmura osiadła na chwilę szerokie jego, piękne, choć w bruzdy poorane czoło... Odczuł niechęć poddanych i przyznawał im w głębi ducha słuszność...

Onieśmielony przeto spoglądał po bliskich swoich. Na biskupa Zbyszka spojrzał prawie błagająco...

Wyglądało to, jakby tu król lękał się bardzo wyroku z ust swojego ludu.

Kiedy dostrzegł okiem córkę, która za zbliżeniem się królewskiej pary do nóg im się prawie usunęła z osłabienia i znużenia, rozjaśniło się chmurne oblicze Jagiełły, a wziąwszy to za pokorę dziecięcą, podniósł uradowany jedynaczkę i popychając ją w ramiona małżonki, rzekł krótko:

— To matka twoja, Jadwigo.

A królewna skłoniła się po raz wtóry aż do ziemi — jak kłosek podcięty — i pozostała tak bez ruchu u nóg wspaniałej, rozkwitającej postaci — przyszłej „matki-królów"...

Tak gasnąca epoka oddała mimowoli hołd wschodzącemu słońcu — przyszłości...

Blada, jak listek liliowy, twarzyczka Jadwigi nie dawała znaku życia... Przerażona — wpatrywała się w nią macocha, gdy wtem ramiona starej, siwej kobiety wyciągnęły się, drżąc, po królewnę, a z tchnących nienawiścią ust wykipiało słowo jakieś, jadowite, palące i jak żądło dosięgłszy ucha Sonki, ukąsiło ją w serce...

Pomiędzy dworem królewnej poczęto szeptać, że urocze oczy nowej małżonki królewskiej urzekły dziedziczkę tronu polskiego...

Urzekła ją!... Urzekła — powtarzali jedni za drugimi, a kiedy wątła Jadwiga bardziej chorzeć zaczęła, otruła ją — powiedzieli *).

* * *

Zdrobniałe imię królowej Zofii, dawane jej zrazu z urąganiem, z szyderstwem, z miłości do Jadwigi, z nienawiści dla niej, — dla odróżnienia od imion jej poprzedniczek, które naród wymawiał z czcią religijną, pozostało już i nadal w historyi.

Nazywali ją tak ci, co jej nienawidzili, i ci, co cześć i sprawiedliwość oddawali z czasem jej wielkim przymiotom, a w rzędzie tych drugich pierwszym był biskup Zbyszek.

Pozostała i nadal Sonką, gdy powaga jej królewska podniesioną została nieoczekiwaną dostojnością macierzyństwa, kiedy została matką tak długo pożądanego pierworodnego potomka królewskiego, z niezmierną radością witanego przez naród cały!.. I wówczas, gdy wraz z Zbigniewem Oleśnickim stała na straży wielkiego dzieła Polski, przeprowadzonego przez

*) Była królowi więcej z urody, aniżeli z cnót zaleconą. Długosz.

*) Jadwiga zmarła w Niepołomicach, prawdopodobnie na suchoty, a piękny wiersz łaciński Adama Świnki świadczy, jak bardzo żałowaną była ta w wiośnie życia zgasła królewna. Porównuje ją do róży wonnej i fijołków kwitnących i kończy: Za stolicę królewską obrałam grób matki — ogarniam popioły, które mnie zrodziły, sama rozsypując się popiołem...

dzo dużo, więcej nawet, niż przypuszczają najzgryźliwsi... pesymiści.

Stąd też pochodzi, że każdą „entente cordiale“ pomiędzy rządami lub monarchami zakłóca jakaś kropla piołunu, dolana do kielicha prawionych sobie przy takich okazyach serdeczności przez którego z zawistnych sąsiadów.

Los taki spotkał także zjazd monarchów w Rewlu. W chwili, gdy na jachtach władców Rosyi i Niemiec wygłaszano pełne przyjaźni i obopólnej miłości frazesy, poruszył w parlamencie angielskim poseł Gibson Bowles sprawę istniejącego rzekomo między Anglią a Niemcami tajnego sojuszu. Sojusz ten dotyczy podobno podziału kolonij portugalskich w Afryce, według ogólnego mniemania zwraca się atoli także przeciwko Rosyi, przeciwko zaborczym jej dążnościom na dalekim wschodzie. Jak spodziewać się było można, — rząd angielski dał na tę interpelacyę przez usta podsekretarza Cranborna odpowiedź wymijającą. Jeśli układ taki istnieje — zaznaczył p. Cranborne — w takim razie jest rzeczywiście tajnym, i rząd wyjaśnień żadnych co do niego udzielić nie może. Ale właśnie ta wymijająca odpowiedź, to słówko „jeśli“ — w odpowiedzi reprezentanta rządu angielskiego, dowodzi wymownie, że układ taki istnieje, że zapewne dotyczy także innych spraw politycznych, a nietylko południowej Afryki.

Sir Gibson Bowles wiedział o tem również, wiedział nadto, że innej odpowiedzi na pytanie swe nie otrzyma. Zapewne wcale też o odpowiedź tę mu nie chodziło. Pragnął tylko za przykładem innych ostudzić zapał prasy rosyjskiej dla Niemiec, zapał, który zapewne z wyższego nakazu objawił się z powodu zjazdu w Rewlu głośniej, niż się tego spodziewać było można.

Czy zamiar ten się powiedzie — dotychczas przewidzieć trudno. Prasa niemiecka zbywa to wystąpienie Bowlesa milczeniem, jakby zakłopotana.

Ciekawa tylko rzecz, co z tego prawdziwego galimatyaszu sojuszowego, jaki panuje w Europie, ostatecznie wyniknie? Będzie to w każdym razie ciekawy widok, gdy się miarka pokoju przebierze i stosunki na dobre rwać się zaczną! Wówczas dużo z tych sojuszów pryśnie, a pytanie, które się ostoją?

## Gwałty pruskie.

Zanosi się na nowe — projekty antipolskie. „Nationallib. Corresp.“ zapowiada, że w przyszłej sesyi przedłożony zostanie Sejmowi pomiędzy innemi projekt, przyznający pewne osobne prawa i przywileje „dzierżawcom domen, którzy w związku z obecną polityką obronną(?) niemczyzny na wschodnich kresach są powołani do spełnienia osobnej misyi kulturnej“.

Niemiecka prasa liberalna nie jest zadowolona z tej zapowiedzi. Nawet „Posener Ztg“ przypuszcza, że przy dalszem takiem popieraniu niemczyzny, Polacy rozleją się aż za Odrę. Lecz czegóż ci nowożytni krzyżacy żądają od rządu? Czy może tego. aby wieszał wszystkich Polaków?

**Pozbawiono urzędu,** jak donoszą z Kościana do „Posener Ztg“ nauczyciela Nalewajskiego w Słoninie. — Miał on się wyrazić, że „gdy uderzą na Niemców, on pierwszy stanie do walki z kosą“.

**Za rzekomą obrazę** rektora katolickiej szkoły w Gnieźnie, Badera, z powodu ukarania 14-letniej Kwiecińskiej, pensyonarki wyższej szkoły dla dziewcząt, stawali przed izbą karną w Gnieźnie matka ukaranej pani Kwiecińska, b. odpowiedzialny redaktor „Lecha“ p. Polcyn i p. Józef Chociszewski, zastępujący uwięzionego redaktora p. Palińskiego. Kwiecińska skazana została na 100 marek kary, pan Policyn na 2 tygodnie, p. Józef Chociszewski na 6 tygodni więzienia.

P. Chociszewski, autor licznych wydawnictw popularnych, przesiedział już w więzieniu pruskiem przeszło 3 lata.

**Żołnierz Polak ukarany za udział w polskiej zabawie ludowej.** Żołnierz z piątego pułku piechoty fizyelierów w Gdańsku był na urlopie u rodziców w połowie lipca b. r. W owej wsi była właśnie zabawa Towarzystwa ludowego, w której żołnierz brał udział. Policyant, obecny na zabawie, doniósł o tem władzy wojskowej, która skazała żołnierza na 10 dni aresztu, ponieważ branie udziału w takich zabawach żołnierzom jest zakazae.

Barbarzyńcy!

## Strejki rolne.

Strejk gaśnie — lecz nietyle dlatego, iżby lud tracił już ochotę do oporu, lecz głównie z tego powodu, ponieważ i żniwa dobiegają końca. Z Zaleszczyk n. p. piszą do „Słowa Polskiego“:

„W powiecie tutejszym strejk na ukończeniu. Tylko w Beremianach i Swieczkowcach ludzie nie poszli do roboty — żniwa kończy właściciel bar. Heydl... Hucułami. Pierwszy to powiat, gdzie ustała zmowa, ale, naszem zdaniem, tylko dlatego, że żniwa są tu o 2 tygodnie wcześniejsze, więc i strejk ukończył się wcześniej. Jak niektórzy z chłopów mówią, na tem się nie skończy — bo pod jesień przyjdą „czerwone szczury“ (coś w rodzaju czerwonego koguta Hauptmanna).

Ruskie pisemko radykalne „Swoboda“ stawia też sobie pytanie: Co robić teraz, skoro za parę dni skończy się pierwsza walka strejkowa“ i wzywa inteligencyę ruską, by zajęła się losem ofiar strejku. Chłopom, którzy otrzymali podwyższenie zapłaty, nakazuje „Swoboda“ wspierać te wsie, gdzie strejk zrobił fiasko i dostarczać robotników dla tych gospodarstw chłopskich, których właścicieli uwięziono.

Wedle „Diła“ w Brzeżańskiem strejkowało 27 gmin, z tych w 15 podwyższono płacę, w 3, t. j. w Kozowie, Słobodzie i Dryszczowie powrócili robotnicy do pracy na dawnych warunkach, a w 9 strejk trwa dalej. Spodziewają się w jesieni nowych strejków.

W Stryju Rusini zwołali onegdaj zgromadzenie w sprawie strejku wieśniaczego. Najprawdopodobniej główną obronę agitatorów obejmie poseł dr Oleśnicki. Poseł dr Kos wyjechał z Kałusza na wezwanie „Narodnej Rady“ do Zbaraża.

Lwowskie dzienniki „Diło“ i „Hałyczanin“ wychodzą od tygodnia zaledwie co drugi dzień, gdyż prokuratorya konfiskuje teraz bardzo pilnie za rozmaite artykuły i sprawozdania z dziedziny strejków.

Zażalenie do komendy korpuśnej wniósł zarządca sklepu „Proświty“ w Busku z powodu, że dnia 4 b. m. do sklepu tego, przepełnionego jako w dzień jarmarczny, wpadł patrol wojskowy z 12 żołnierzy z „zugsführerem“ Rieglem na czele i zaaresztował niejakiego M. Czajkowskiego. Na widok żołnierzy, kupujący rzucili się do ucieczki, a byli i tacy, co uciekli z niezapłaconemi towarami.

Broszura, którą skonfiskowano w Czerniowcach, chociaż wydana bezimiennie, pochodzi, zdaniem „Dziennika Polskiego“, od „Narodnego komitetu“ ruskiego, który w odezwach swych zastrzega dla siebie, jako wielką narodowo-ukraińsko-patryotyczną zdobycz, wywołanie strejków we wschodniej Galicyi. Komitet chciał broszurę tę drukować początkowo we Lwowie, ale żadna z drukarń druku jej podjąć się nie chciała. Wskutek tego musiano z wydaniem jej przenieść się do Czerniowiec, ale i tam prokuratorya położyła na niej swą rękę.

Jeden z ekonomistów lwowskich zwraca w „Słowie Polskiem“ na to uwagę, że podczas strejków dał się spostrzegać całkiem nowy objaw, a mianowicie zupełnie inne zachowanie się ludu wobec plonów rolnych, czyli, jak on je zwykł nazywać: wobec chleba. Dawniej lud otaczał je patryarchalną prawie pogańską czcią — bez względu na to, czy to były plony jego czy też „pańskie“, dziś rzuca się na zboże dworskie, niszczy snopki, depcze nogami zboże i t. d.

## Wśród pól i chat.

### Imieniny.

Co to krzątaniny i zamieszania!..

Zamówili się na moje imieniny goście z Krakowa, a że na wsi mięso raz na tydzień, masło ledwie widzialne, chleba „Bartoszkowa“ nie może sprzedać, bo jej mąż nie pozwala i mówi, że on gospodarz nie na handel ma chleb, więc 100 przeszkód zwalcza się, aby na gości z obiadem czekać.

Niestety!... Lunął deszcz, rozpłakały się niebiosa, zadymiły się góry, lasy owinęły się w mgłę i ledwie widoczne, więc z gości nikt się nie zjawił.

Przekonaliśmy się dokładnie, iż zwabiała ich do nas wieś i pogoda, a nie przyjaźń i dzień imienin.

Czy ten brak gości napełnił nasze serca żalem goryczy o to mniejsza, ale to pewne, iż zapasy obiadowego „menu“ były za obfite jak na liczbę obecną przy stole, a więc powiadam:

— Zaprośmy najbliższych ze wsi.

— Dobrze!... Szymona starego, Józefową, to miła kobiecina, Krukowa, umie ciekawe rzeczy opowiadać.

Nasi goście zaproszeni do stołu składają życzenia poważnie: „Winszujemy zdrowia, szczęścia, fortuny, a po śmierci niebieskiej korony“.

Jedzenie idzie powoli. Nie umieją sobie dać rady z widelcami i nożami, za daleko siedzą, zasłuchują się w rozmowę i zapominają o jedzeniu.

Wreszcie odzywa się nieśmiało stary Szymon:

— Możeby państwo byli łaskawi, kawałeczek papieru.

Spojrzałem ze zdziwieniem.

— Mnie tam mięsa nie trzeba, u nas, chyba na „godne“ święta, albo na Wielkanoc mięso się ma, ale bym wziął dla „wnęczek“ niech się ucieszą.

Zawija w papier kotlety, stula biały chleb starannie i nie czekając końca wychodzi, bo mu do roboty spieszno.

Po chwili, Józefowa, czerwieniąc się cała, prosi:

— Możeby państwo byli łaskawi kawałek papieru...

— A wy dla kogo? pytam.

— Dla mego starego. Ja tam już u państwa skosztowałam drobinę, to i jemu zaniosę, wiecie, jakiem chorowała bez pięć roków, to on nie żałował, stracił się więcej jak na 60 reńskich, kupował co kto radził i woził mnie nawet do Krzeszowic do Dury.

— Do kogo?

— Nie znają? Taki jest „doktór“ w Krzeszowicach Dura, to on mię woził i. nie żałował „kosztu“. Mówili mu we wsi ludziska, co się na żonę będziesz tracił, mało to młodych dziewek we wsi, za te pieniądze harną krowę byś kupił, co na lekarstwa dasz, ale on nie żałował.

Poszła Józefowa z kotletami do domu, aż po chwili Krukowa szepce coś służącej...

— Także papieru? — pytam, śmiejąc się.

— A juści... My nie zwyczajni takiego jedzenia, wezmę to dla dzieci.

Takich gości, przyznam się, jeszcze nigdy nie miałem, którzyby tak o papier prosili i pakowali po cząstce, ale też nie miałem imienin tak zupełnie nie podobnych do banalnie nudnych dni, jak ów dzień zalany deszczem i świszczący dzikim wiatrem.

Zostaliśmy sami.

Jeszcze gawędziliśmy o tem, czem jest towarzystwo ludu podczas pobytu na wsi, gdy przy legumninie wsuwa się Antek, tensam, z dużą rozczochraną głową, z oczyma szeroko otwartemi, z uśmiechem dobrodusznym na ustach.

Przynosi z dębowych liści splecione dwa wianki i „winczując“ powiada, żebym sobie na kapelusz jeden wianek założył, a drugi przez ramię, tak się godzi na imieniny.

— Siadajże Antek do stołu, skosztuj leguminy, śmietana dobra.

Lecz wszystko darmo, nie siądzie, żeby tam nie wiem co — postoi sobie, on nie „nauczny“ do tego, kosztuje legumine ze śmietaną i zaczyna się śmiać serdecznie.

— Czego się śmiejesz? o co idzie?...

— Ja pasam krowy już lat 14, alem jeszcze nie wiedział, że śmietana słodka, nam krowy takiej nie dają...

Tłomaczymy mu, prosimy, aby jadł, ale Antek wstaje, idzie kolejno od osoby do osoby, całuje w rękę, a w końcu ledwie dosłyszalnym głosem szepce:

— Może jest kawałeczek papieru?...

— Mój Antku!... po cóż ci? dla kogo?...

A Antek czerwieniąc się jak pachole, mimo tego, iż lat ma 20, rzeknie szczerze:

— Dla mamusi!... Oni tego nie znają...

I poszedł, niosąc na talerzu śmietanę z leguminą, a choć gości z miasta nie miałem, ubawiłem się dobrze i wspominam o tym dniu z przyjemnością...

*Jan Świerk.*

## Kronika.

**Kraków,** 11 sierpnia.

**Szkoła polska w Białej.** Ponieważ w Białej istnieje siedmioletni obowiązek uczęszczania do szkoły, a nadto z uwagi, aby młodzież kończąca tamże prywatną szkołę polską wyniosła takie wykształcenie, jakie daje zupełna szkoła ludowa i wydziałowa publiczna, reorganizuje Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ prywatną 5-klasową szkołę polską im. Tadeusza Kościuszki w Białej od roku szkolnego 1902/3, na trzyklasową szkołę wydziałową mieszaną, połączoną z 4-klasową ludową pospolitą również mieszaną i otwiera w nadchodzącym roku szkolnym 1902/3 I-szą i II-gą, a w latach następnych także III-cią klasę wydziałową.

Wpisy tak do szkoły 4-klasowej ludowej, jak i do klas wydziałowych będą się odbywały w kancelaryi szkoły w dniach 29, 30 i 31 sierpnia 1902 od godziny 8 do 12 rano i od 2 do 6 po południu. Rok szkolny rozpocznie się w dniu 1 września wspólnem nabożeństwem w kościele parafialnym. Nauka w szkole jest bezpłatną; nie opłaca się też żadnego wpisowego.

**Poczekalnie tramwajowe** w Rynku głównym i pod Zamkiem nietylko nieestetycznym zewnętrznym wyglądem przypominają miejsca ustępowe, lecz i wewnątrz pełne są brudu i śmieci. Wczoraj w południe poczekalnia pod Zamkiem tak była zanieczyszczoną, że oczekujący na tramwaj musieli natychmiast ją opuścić z powodu wstrętnego fetoru. Piękne porządki!

**Na kradzież kwiatów** na cmentarzu uskarża się wiele osób, zdobiących niemi groby swych bliskich. Jeden weteran i jeden policyant, chociaż bezustannie obchodzą cmentarz, nie są w stanie nie dopuścić, by wałęsające się niedorostki nie uczyniły szkód na grobach. Sądzimy, że byłoby najwłaściwiej, aby już przy bramie nie pozwalano wchodzić na cmentarz takim niedorostkom, które wzbudzają podejrzenia swem zachowaniem się i powierzchownością.

**Zamach samobójczy.** Wczoraj po południu koło mostu podgórskiego wskoczyła do Wisły 54 lat licząca Maryanna Adamska, którą wydobyto, a zawezwane na miejsce wypadku pogotowie Towarzystwa ratunkowego przyprowadziło ją do przytomności i odwiozło do schroniska Brata Alberta, gdzie dotąd przebywała.

**Wypadki.** Wczoraj przed południem, gdy straż pożarna pędziła w kierunku ulicy Zgoda, gdzie w domu pod l. 1 w suterenach zajęły się wióra, na rogu ulic Zwierzynieckiej i Podwale przewrócił się jeden beczkowóz, skutkiem czego spadli zeń dwaj strażacy, z których jeden doznał zwichnięcia nogi, drugi zaś potłukł się lekko.

Wczoraj o godz. 3 po południu przyprowadzono na stacyę ratunkową 12-letniego chłopca, Ludwika Sobola, który, skutkiem nieostrożnej zabawy z nabojem mannlicherowskim, doznał kilku poważnych skaleczeń. Nabój, który Soból przytrzymywał, podczas gdy drugi, równie młodociany towarzysz zabawy bił w niego kamieniem, nagle eksplodował i urwał nieostrożnemu chłopcu kawałek palca u lewej ręki. Po tymczasowem opatrzeniu odwieziono chorego do szpitala św. Łazarza.

Wieczorem zaś zgłosił się na stacyę ratunkową 17 lat liczący Dawid Abrahamowicz, którego w Prądniku Czerwonym kopnął koń, zadając mu ranę tłuczoną na prawej kości skroniowej. Ranę opatrzono.

**Zwłoki dziecięcia** wydobyła wczoraj po południu w parku dra Jordana dozorczyni miejsc ustępowych ze strumyczka, gdzie zaczepiły się w krzakach. Zwłoki były owinięte w szmatę, a stan ich świadczył, że już dłuższy czas pozostawały w wodzie.

**Pożar.** Wczoraj po godzinie 6 rano w Nowej Wsi Narodowej tuż za rogatką wybuchł pożar i zniszczył dom drewniany, będący własnością murarza Sadowskiego w jednej połowie, a w drugiej braci Zębalskich. Ogień wydostał się strychem i objął odrazu dach drewniany, który też spłonął ze szczętem. Straż pożarna nowowiejska przy pomocy straży z Czarnej Wsi i Krowodrzy ugasiła pożar nie dając mu się rozszerzyć na sąsiednie budynki. Ze spalonego domu pozostały zwęglone drewniane ściany i trochę sprzętów, których nie zdołano wynieść przed ogniem. Część domu, stanowiąca własność Sadowskiego, ubezpieczona.

**Ciekawy podpalacz.** W piątek aresztowano Stanisława Wolaka, wyrobnika, 26 lat liczącego, który w ulicach Józefa i Kupa na Kazimierzu, odgrażając się i przeklinając żydów, rozlewał naftę do ścieków i zapalał, tak, że silny ogień ogarnął ulicę. Wolak, który był już kilkakrotnie karany za różne przekroczenia i zbrodnię kradzieży, został odstawiony do więzień sądu krajowego.

**Z kroniki policyjnej.** Wczoraj agenci policyjni przytrzymali na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej znanego policyi specyalistę w tym fachu 15-letniego Władysława Nowaka, który pewnej kobiecie z Drohobycza, biorącej udział w pielgrzymce do Kalwaryi, podczas gdy w Rynku, przed kościołem N. P. Maryi piła wodę ze studni, wyciągnął z kieszeni pulares z kwotą 35 koron.

W nocy z soboty na niedzielę przytrzymano już kilkakrotnie za kradzież karanego Jana Dziurę, gdy wszedł do ogrodu prof. Łazarskiego przy ulicy Dietlowskiej. Poprzedniej nocy nakradł w tymsamym ogrodzie owoców, wartości przeszło 60 koron, po raz drugi jednak wycieczka mu się nie udała.

**Oszustwo.** W Podgórzu aresztowano w tych dniach Marcina Sałakowskiego, parobka zajętego przy ważeniu mąki w młynie Barucha, który przy wydawaniu mąki dopuszczał się oszustwa w ten sposób, że część marek opiewających na ilość wagi a już zapłaconych, zamiast wrzucać do puszki, chował do kieszeni, aby je potem spieniężyć po tańszej cenie. Te oszukańcze manipulacye przyprawiały właścicieli młyna o szkodę, dochodzącą do 90 koron dziennie, a w ciągu ostatnich trzech miesięcy szkoda doszła do 1000 koron. Sałakowski odstawiony już został do więzienia sądowego.

**Jedną dobę w Zakopanem.** Wycieczka resursy urzędniczej i klubu urzędników kolejowych do Zakopanego, odbyła się w niedzielę dnia 10 b. m. O wycieczce tej specyalny nasz sprawozdawca pisze jak następnie:

Około 400 osób dwoma pociągami, t. j. o 4 i o 10 wieczorem w sobotę wyruszyło z Krakowa przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 pułku. Jechano przeważnie wagonami I i II klasy, towarzystwo wyborowe, humor znakomity, pomimo źle zapowiadającej się pogody, która odstraszyła wiele osób od wzięcia udziału w wycieczce.

Wzdłuż całej linii na wszystkich stacyach słychać na przystankach muzykę ochoczo grającą i wesołe śmiechy, w nocy z wagonu do wagonu na laskach i parasolach kursują ciastka, papierosy i kartki korespondencyjne.

W Zakopanem — jak i wogóle podczas całej wycieczki — odczuć się daje troskliwość komitetu, panie i panowie otrzymują zaimprowizowane na stacyi noclegi lub rozsypują się po hotelach.

Ranny pociąg przywozi resztę gości. Muzyka wita ich marszem, a po śniadaniu i pogawędce ruszają wszyscy do kościoła, gdzie ks. Kaszelewski odprawił o godzinie 8 Mszę św.

Po wyjściu z kościoła na werandzie u Płonki spostrzegamy grupy artystów i literatów. Siedzą np. Rygier twórca pomnika Mickiewicza, dyr. E. Rygier z Poznania, Bartoszewicz, Siedleccy Michał i Adam, Artur Górski, Neuwert-Nowaczyński i inni.

W myśl programu zwiedzono muzeum tatrzańskie, szkołę koronkarską i przemysłu drzewnego, gdzie wszędzie z ramienia komitetu udzielano potrzebnych informacyj — reszta zaś wycieczkowiczów wyjeżdżała do Morskiego Oka, do Czarnego stawu gąsienicowego, do doliny Kościeliskiej i t. p. Na obiedzie w Kuźnicach zebrało się przeszło 200 osób, między gośćmi zaproszonymi zasiadał i p. K. Bartoszewicz, ożywiając swoim humorem całe towarzystwo. Przystojne „cepculce“ (elewki ze szkoły gospodyń hr. Zamoyskiej) uwijały się pomiędzy gośćmi, zachęcając do spożycia smacznego obiadu za jedną koronę, a p. Olma z drugiej strony wtłaczał całą grupę w aparat fotograficzny.

Po obiedzie i wycieczce koncert w hotelu „Turystów“ pod batutą kapelmistrza p. Marks, a następnie tany. O godzinie 11 powrót na dworzec przy dźwiękach marsza, rozbijającego się echem po górach, pod gwieździstym stropem nieba, na którem dyskretny księżyc, zamiast zerkać ku błyszczącej nad Swinicą Wenus, zaglada w oczy pięknym, rozbawionym paniom, spieszącym z żalem do pociągu.

Niezależnie od swego programu mieliśmy jeszcze niezmiernie miłą zabawę. W parku dra Chramca odbył się po południu festyn na korzyść orkiestry góralskiej. Festyn odbył się z nader urozmaiconym programem: loteryą fantową, beczkami szczęścia, bufetem, confetti, kwiatowemi pociskami. Urocze Zakopianki z Warszawy sprzedawały przy stolikach z tym wdziękiem, jaki je cechuje i poza Warszawą. Przygrywała podczas zabawy muzyka góralska wcale dobrze ograna.

Za dobrze obmyślaną i uroczą wycieczkę należy się komitetowi podziękowanie.

**Katastrofa w Tatrach.** Z Zakopanego donoszą nam, że przy schodzeniu z Zawratu spadły w piątek ze skały cztery osoby. Silniejszych skaleczeń doznała siostra p. Maryi Łozińskiej, żony adwokata ze Lwowa, lżejszych p. Marya Majewska, góral niosący rzeczy i uczeń gimnazyalny. Siostrę p. Łozińskiej przewieziono do Zakopanego.

Wina spada po części na górala, Stanisława Kuśmierza, który nie będąc przewodnikiem, nie rąbał w śniegu „stempli“, a ciupagę oddał pani Ł., gdy zaś ta poślizgnęła się, podcięła nogi wszystkim i porwała ich na dół za sobą. Wszyscy odnieśli mniej lub więcej dotkliwe obrażenia, lecz pani Ł. tak silnie się pokaleczyła, że aż dopiero siedmiu „ceprów“ na noszach musiało ją znieść do schroniska nad Czarnym Stawem Gąsienicowym, a stąd do Zakopanego. Górale tłómaczą tak ten wypadek, że kto chce zaoszczędzić 3 złr. na przewodniku, to potem musi „ceprom“ 20 złr. zapłacić za noszenie, ale „bez kliniec tracą podkowę, bez podkowę konia“!

**Hakatysta krakowski.** „Nathan Katzner, Krakan, Heringe en gros, Agrumen- und Südfrüchte-Lager“. Tego rodzaju etykiety rozsyła p. Katzner polskim swoim odbiorcom na prowincyi. — Wstyd p. Katzner, wszak nie mieszkasz pan w Berlinie, tylko w Krakowie, i z polskiej żyjesz klienteli!

**Z Bolechowic** donoszą: W niedzielę 3 b. m. przeszła niesłychana burza z gradem przez parafię tutejszą. Gęsty grad wielkości orzechów włoskich zmasakrował jarzyny i zboża, żyta i jęczmiona literalnie wymłócił i do ziemi przygniótł, ogołocił sady z owoców i w połowie z liści, nawybijał masę szyb po domach. Szczęście, że klęska ta spadła pół do czwartej rano, bo wśród dnia nie obeszłoby się było bez ofiar w zwierzętach, a może i w ludziach. Burza szalała 15 minut.

**Z kroniki zdrojowo-kąpielowej.** W Iwoniczu bawiło od 10 lipca do 1 sierpnia b. r. rodzin 1095 osób 2518. Jak dalece silniejszą jest fekwencya w Szczawnicy, świadczy lista przybyłych gości od 28 lipca do 2 sierpnia, a więc w 5 dniach wykazująca rodzin 240, osób 310.

**Zjazd drukarzy.** Ogólny zjazd galicyjskich towarzyszów drukarskich odbędzie się we Lwowie w dniach 7 i 8 września b. a. dla omówienia spraw zawodowych.

**Ze Śląska.** Do pierwszej klasy polskiego gimnazyum w Cieszynie zapisało się przed feryami 39 uczniów, z których przyjęto 35. Jestto najwyższa liczba, jaka kiedykolwiek od istnienia gimnazyum przed feryami się zgłosiła.

O znanym wrogu Polaków na Śląsku, superintendencie drze Haasem, który wycofał się z życia publicznego, złożywszy mandaty do Sejmu śląskiego i do Rady państwa, pisze „Gwiazdka Cieszyńska“:

„Za jego wpływem pozakładano w Bielsku mnóstwo szkół niemieckich, które niemczą nietylko Śląsk, lecz i Galicyę zachodnią. Był największym wrogiem gimnazyum polskiego w Cieszynie, przeciwko któremu występował z całą zajadłością. Mamy powody do twierdzenia, że z powstaniem tego gimnazyum gwiazda dra Haasego gasnąć zaczęła. Była to pierwsza sprawa na Śląsku, przeprowadzona wbrew woli dra Haasego i jego zwolenników. On to wydaje dotąd w polskim języku dwa pisma: „Nowy Czas“ i „Przegląd rolniczy“ celem bałamucenia polskiej ludności ewangelickiej i przyznać trzeba, że ma jeszcze bardzo dużo zwolenników, głównie w starostwie bialskim, mniej zaś w cieszyńskiem. Spadkobiercą politycznym dra Haasego ma być hakatysta Gustaw Josephy z Bielska, który wywozi maszyny wyłącznie do Królestwa Polskiego i Rosyi, co mu jednak wcale nie przeszkadza występować przeciw ludności słowiańskiej. Jego nazwisko zapisało się czarnemi zgłoskami pod czas ostatniego spisu ludności, kiedy to tysiące polskich robotników zapisano jako Niemców i podczas walk przeciw polskiej szkole w Białej. Kiedy też dr Haase ustąpi ze śląskiej Rady szkolnej krajowej? O ile wiemy, to już raz ustąpił; jak się to zaś stało, że jeszcze w niej zasiada, to jeden z najciekawszych skoków dra Haasego“.

**III zjazd delegatów** kraj. Tow. nauczycieli ludowych odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 11 przed południem w sali hotelu Narodowego w Samborze, z następującym porządkiem obrad: Zagajenie; sprawozdanie z czynności zarządu za czas ubiegły; sprawozdanie z funduszów Towarzystwa wraz z zamknięciem rachunków; bieżące sprawy Towarzystwa; wnioski zarządu i delegatów.

**„Ogniwo“** („Ogniwo“ Polnischer Studentenverein Zurich Universitätsstrasse 11) Towarzystwo kształcącej się młodzieży w Wiedniu, prosi nas o zaznaczenie, że udziela wszelkich informacyj odnoszących się do studyów na politechnice lub uniwersytecie zurichskim, oraz co do warunków utrzymania się w tem mieście.

**Kronika warszawska.** I Warszawa pomyślała o własnej fabryce witraży, które dotąd były sprowadzane z zagranicy. Obecnie artyści, pp. Białkowski i Skibiński, po ukończeniu akademii specyalnej w Monachium, budują w Warszawie piec i otwierają pracownię witraży na szerszą skalę.

Feletonista i krytyk teatralny „Kuryera Warszawskiego“ dr Władysław Rabski, wyjechał do Szwajcaryi, a stamtąd w dniu 28 b. m. udaje się do Gracu, jako sprawozdawca „Kuryera Warszawskiego“ z sądu rozjemczego w sprawie o Morskie Oko.

## Ze świata.

**„Dom czeski“ w Karlsbadzie.** Budowa ogromnego hotelu pod tą nazwą dla Czechów i Słowian zostanie wkrótce ukończoną. Otwarcie ma nastąpić dnia 28 września b. r. Prasa niemiecka w Czechah i poza granicami królestwa czeskiego pieni się ze pieni się ze złości i obrzuca obelgami twórcę „Domu czeskiego“, dra Engla. Polacy, którzy przyjeżdżać będą do Karlsbadu, z pewnością nie zapomną o „Domie czeskim“, gdzie będą jak u siebie. Szczęść Boże nowemu przedsięwzięciu.

**Dymisya całej redakcyi.** Z Budapesztu donoszą: Onegdaj w redakcyi dziennika „Magyar Orszag“, organu partyi Ugrona, zjawił się pełnomocnik wydawcy dziennika i oświadczył, że cała redakcya otrzymuje dymisyę; równocześnie wprowadził pełnomocnik nowych redaktorów. Zaskoczeni tem dawni redaktorowie żywo zaprotestowali przeciw dymisyi, w końcu zażądali wyrównania zale-

---

małżonka, i sprawy następstwa potomków Jagiełłowych, pełna nieustraszonej odwagi wobec mściwych pocisków Witołda i intryg dworu pasierbicy...

Kiedy była gorliwą opiekunką oświaty w Polsce, orędowniczką ubogiej szkolnej młodzieży, szukającej nauki i wsparcia w Bursie Jerozolimskiej (założonej przez Oleśnickiego) i u możnych miasta Krakowa.

Królowa Zofia była pierwszą wychowawczynią dziewcząt szlacheckich w Polsce, z których uboższe brała na swój dwór, wychowywała na światłe obywatelki kraju i wyposażała *).

Zostało już imię to i podówczas, gdy cały naród ugodzon w serce, przeraźliwą wieścią z pod Warny, płakał wraz z nią nadziei swoich i niósł hołd żałości jej, aż — do zgonu — dodawszy miano „matki Warneńczyka“.

Pozostało — aż do końca — i wtedy, gdy siwizną okryta, sześciu wnukami otoczona, — zdobyła sobie tytuł „matki Warneńczyka“.

Była Polką, najlepszą obywatelką i matką tej ziemi, która się stała podwaliną jej losu. Swietna linia potomków krwi Sonki, obejmująca prawie dwa wieki panowania w Polsce, złotemi głoskami zapisująca się w historyi Czech i Węgier, stała się niejako nagrodą i zadośćuczynieniem dla tej kobiety, kroczącej pod koroną królewską, drogą najboleśniejszych doświadczeń, surowych obowiązków i wielkiej odpowiedzialności wobec sądu potomnych.

W nadzwyczaj trudnych okolicznościach politycznych, w jakich po śmierci króla, pozostało następstwo tronu w Polsce, wobec zakusów bliższych i dalszych pretendentów do niego i rozdwojenia wewnątrz kraju, królowa Zofia, zostawszy opiekunką małoletniego syna, jako regentka wspólnie ze Zbigniewem Oleśnickim, dowiodła niesłychanej energii, rozumu i poświęcenia, zdobywając następstwo dla potomstwa Jagiełłowego, a tem samem ocalając dzieło przeprowadzone przez Jadwigę.

Siła charakteru, nieustraszona odwaga z jaką stawiła czoło zawiściom prywatnym i namiętnościom, również ambicyom politycznym władców europejskich, wielka miłość oświaty i żądza jej dla swoich najbliższych, jako też dla najszerszych i najuboższych warstw kraju, czyni z tej mało znanej, nieucywilizowanego plemienia kniaziówny, niepospolitą na swoje czasy i obyczaje postać kobiecą i zasługuje, by obok bohaterki historyi Polski, Jadwigi, rysy jej stosownie do zasług uwydatnionymi zostały.

W kaplicy św. Trójcy, na Wawelu, nazwanej po śmierci jej, kaplicą „królowej Zofii“, którą kazała zbudować w stylu wschodnio-greckim, przypominającym jej obrazy z lat dziecięcych, długie lata przebyła „matka królów“ na żarliwych modłach i ciągłych nadziejach, że bohater z pod Warny powróci jeszcze kiedyś... że go przyciśnie do macierzyńskiego łona...

A miłośnicy drogich zabytków narodowych, historycy kraju naszego i chwil jego opromienionych wielkimi czynami poświęcenia i bohaterstwa, wspominają z bólem, że kaplica królowej Zofii, pod którą jej zwłoki w roku 1461 spoczęły, jest nie do poznania, jaką była jeszcze dwa wieki temu. Bogate złocenia zniknęły pod wapnem, a z greckich malowideł, które patrzyły na łzy i modły „matki Warneńczyka“, nie pozostało i śladu.

*) Musiał ten rodzaj zakładu przy dworze królowej Zofii niemały mieć rozgłos, kiedy ówczesny papież przeznaczył na jego wsparcie częśc dochodu z pielgrzymek pobożnych do Jerozolimy.

głych płac i zapłaty odszkodowania. Pełnomocnik, adwokat dr Györy, odpowiedział na to odmownie. Dawni członkowie redakcyi opuścili lokal i wnieśli zażalenie do stowarzyszenia dziennikarzy.

**Burze** niezwykłe w ostatnich dniach nawiedziły znown Europę środkową. I tak w Iczynie szalała w piątek burza, podczas której piorun zabił dwie osoby. Równocześnie w północnych okolicach Moraw panował orkan, który zrządził olbrzymie szkody w budynkach i kulturach. Orkan zrywał dachy i łamał drzewa. W zachodnich Niemczech również były o tym czasie burze. W kolonii wicher w jednej tylko alei złamał 72 drzew. W westfalskiej miejscowości Schiefbahn trąba powietrzna zburzyła znaczną liczbę domów i poraniła mnóstwo osób. W sobotę nawiedziła burza okolice południowych Czech, przyczem padał grad.

**Trzy osoby skazane na śmierć.** W Bośni niejaki Iwo Ilic, zwany także Maric, z poduszczenia Pezicowej, z którą miał stosunek miłosny, postanowił odebrać życie jej mężowi. Najął w tym celu za 32 koron opryszka Ali Kafedara, który strzelił z zasadzki do Pezica, ale zranił go tylko. Moric, obecny przy zamachu, zamordował Pezica z pomocą Towarzyszy, a zwłoki pokrajał na kawałki. Władze bezpieczeństwa uwięziły mordercę i jego pomocników, a sąd skazał z pomiędzy winnych trzech na karę śmierci, żonę zaś Pezica na dożywotnie więzienie. Kafedar został ułaskawiony na 10 lat więzienia, Marica zaś, po odrzuceniu prośby o ułaskawienie, wniesione, przez kilku jego znajomych, powieszono w Banialuce dnia 9 b. m.

**Pożar** zniszczył w Sewilli fabrykę tytoniu. Spłonęły zapasy tytoniu wartości miliona pesetów.

**Zamach na lekarza.** W lesie koło miejscowości Teregowa, pod Temeszwarem, został lekarz powiatowy Wilhelm Horwath zraniony trzema wystrzałami. Rannego przewieziono do szpitala w Temeszwarze, gdzie mu odjęto nogę. Dr Horwath walczy ze śmiercią. Powodem zamachu była prawdopodobnie zemsta ze strony chłopów za surowe środki ostrożności, zarządzone przez lekarza po wybuchnięciu zarazy pyskowej i racicowej w tamtej okolicy.

**Maurycy Szeps**, zmarły w Wiedniu publicysta, były redaktor pisma „Neues Wiener Tagblatt", a później wydawca dziennika „Wiener Tagblatt", urodził się w Busku w r. 1834, jako syn lekarza. Ukończywszy gimnazyum we Lwowie, studyował na uniwersytecie tamtejszym chemię. W r. 1854 przybył do Wiednia, ażeby uczęszczać tam na wydział lekarski, ale poświęcił się wkrótce dziennikarstwu. W r. 1858 był redaktorem „Morgenpost", w r. 1867 założył „Neues Wiener Tagblatt", po sprzedaniu go zaś był jego redaktorem naczelnym. Następnie opuścił to pismo i zaczął wydawać „Wiener Tagblatt". Szeps należał w Wiedniu do wybitnych dziennikarzy.

**Sprzeniewierzenie.** Prezes kasy chorych w Zagrzebiu, Franciszek Komericki dopuścił się sprzeniewierzenia, a nadto pofałszował weksle. Widząc, że sprawki te zaczęły wychodzić na jaw, umknął w nieznanym kierunku.

**Z Wenecyi.** Składki na odbudowanie zawalonej wieży św. Marka wynoszą dotychczas 1,364.528 lirów. Obawy o wieżę św. Szczepana zniknęły częściowo. Dotychczas usunięto tylko zegar, resztę robót demolacyjnych na razie wstrzymano. — Rada gminna uchwaliła, ażeby wieżę San Stefano w każdym razie utrzymać, bez względu na to, jakieby stąd koszta powstały.

**Wierszyk na czasie.**

Dwa stronnictwa po miastach
Są każdego lata:
Jedno — mając pieniądze,
Jedzie użyć świata;
Drugie — z braku mamony,
Tą się myślą krzepi,
Że, chociaż wszędzie dobrze,
W domu jest najlepiej! *El,*

**Otrzymujemy** następujące pismo:

W uzupełnieniu wiadomości, podanej przez Szan. Redakcyę, że firma Dedrzeński, Kowalkowscy i Loria z Wydziału krajowego otrzymała kwotę koron 30.000, mam zaszczyt donieść, że nazwisko moje i mojego brata figuruje w rzeczonej firmie bezprawnie, gdyż ja jeszcze przed dwoma laty ze spółki wystąpiłem, a brata mego w sposób dający wiele do myślenia przed paru miesiącami ze spółki usunięto. Obecnie spółkę reprezentują żyd Loria i Dedrzeński, którzy z przyczyn, bliżej nie dających się w dziennikach omawiać, wbrew przepisom ustawy posługują się naszemi nazwiskami.

Z szacunkiem *Edward Kowalkowski.*

**Zmarli.** Stanisław Kurek, obywatel m Krakowa, długoletni członek Koła mieszczańskiego i „Sokoła", majster tapicerski, z ukończoną Akademią dekoracyjno-tapicerską w Paryżu, kierwnik warsztatów firmy Rajala w Krakowie, zmarł 10 b. m, przeżywszy lat 42. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek o g. 5 po południu z domu przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25 na cmentarz krakowski.

**Konkurs.** Dyrekcya zakładu karnego dla mężczyn w Wiśniczu rozpisuje konkurs na posadę dozorcy więźniów z roczną płacą 800 K, dodatkiem aktywalnym 160 K i ubraniem służbowem. Podania wnosić należy do 10 września b. r.

### Repertoar Operetki lwowskiej w Krakowie.

(Ostatni tydzień pobytu.)

We wtorek 12 sierpnia: „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

We środę 13 sierpnia (na benefis chóru): „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego.

We czwartek 14 sierpnia: „Wdowa z Malabaru", indyjska operetka w 3 aktach Pawła Herve'ego.

W piątek 15 sierpnia po raz dziewiąty i ostatni: „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach G. Kerkera.

W sobotę 16 sierpnia (przedostatnie przedstawienie): „San Toy", czyli gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W niedzielę 17 sierpnia (ostatnie i pożegnalne przedstawienie): „Simplicius", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

### Repertoar Teatru ludowego.

We wtorek: Wieczór śmiechu, z nowym urozmaiconym programem.

**Z kalendarza.** We wtorek 12 sierpnia: Klary, Hilaryi i Felicysymy pp.; we środę 13 sierpnia: Hipolita i Kassyana mm.; we czwartek 14 sierpnia: Euzebiusza w. i Anastazego b. m.

Wschód słońca 12 sierpnia o godzinie 4 minut 27, zachód o godzinie 7 minut 3; długość dnia godzin 14 minut 36.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 8 sierpnia pogodnie; termometr od + 12·2 doszedł do + 19·6 C.; barometr powyżej stanu normalnego, opadał.

Dnia 11 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 740·63 mm, termometru + 15·1 C. Wiatr zachodni.



## Z Teatru.

**„Jaś i Małgosia". Baśń fantastyczna w 3 aktach a 5 odsłonach z muzyką Engelberta Humperdinka.**

Z dziedziny lekkich operetkowych wrażeń przeniesiono nas w sobotę w sfery szczerego natchnienia i prawdziwej poezyi. Była to prawdziwie artystyczna, niezmiernie wdzięczna dla ucha biesiada, znaleźć się nagle w zaczarowanej krainie fantastycznej baśni, zmienić z gruntu rodzaj i nastrój dotychczasowych ulotnych wrażeń muzycznych i skąpać się w ożywczem źródle szlachetnej inwencyi muzycznej. Fantastyczna baśń Humperdinka jest bezsprzecznie małem arcydziełem pod względem formy muzycznej. Poezya tekstu przedziwnie splata się w tym utworze z malowniczością libretta, które osnute zręcznie i pomysłowo na znanej baśni niemieckiej ze zbioru Grimma o dwojgu dzieciach ubogiego miotlarza, które wysłane przez rodziców w las, dostają się w opiekę dobrych duchów i przeżywają tam chwile rozkosznych wzruszeń. Autorka libretta pani Adelajda Wette pomysłowo przykroiła bajkę do wymagań operowego tekstu i rzuciła ją na tło szerszych obrazów dekoracyjnych, dających pole do rozwinięcia motywów muzycznych, trzymanych w tonie i nastroju baśni. Stąd całość przedstawia się dla oka jako szereg niesłychanie barwnych, pełnych prostoty i poezyi zarazem obrazów, wolnych od wszelkiej banalności, a zajmujących różnorodnością i świeżością sennych melodyj.

Tekst opowiada się krótko. Jak w owej za lat dziecięcych słyszanej bajce, ubodzy rodzice, nie mając czem nakarmić zgłodniałej dziatwy wysyłają Jasia i Małgosię w las, rzekomo na jagody. Dzieci zbłąkały się w lesie i usnęły na jakiejś polanie, a wówczas zjawiają się dwa dobre duchy, duch nocy i duch rosy, i spuszczają na nie kolejno sen i rosę poranną. Dzieje się to przy akompaniamencie nader wdzięcznych przygrywek orkiestralnych i pieśni. Dzieciom śni się drabina Jakóbowa, pełna aniołów, które zstępują do nich i otaczają je kołem. Prześliczna przygrywka orkiestralna towarzyszy temu malowniczemu obrazowi, który rozpryskuje się jak bańka mydlana w tysiące kolorów tęczy i mieni czarem poetyckim. A potem dzieci dostają się do obejścia czarownicy, mieszkającej w pałacu z pierników. Dekoracya wyobraża ów przybytek wiedźmy, otoczony licznemi postaciami dzieci zamienionych w pierniki, cały sporządzony w stylu jarmarcznych kołaczy o jaskrawych barwach. Czarownica wypada z domu i zamyka Jasia do klatki, i z radości, że taki połów uczyniła, śmiga do góry na miotle. Gdy jednak i Małgosię w podobny sposób chciała do pieca wrzucić i upiec na piernik, Małgosia zręcznie ją samą popycha do pieca. W mgnieniu oka zaczarowane w pierniki dzieci wracają do życia, a kilku chłopców z radością wyciąga z pieca czarownicę w postaci dużego, pięknie wypieczonego piernika. Ostatecznie przybywają strapieni rodzice Jasia i Małgosi, stary miotlarz ze swą żoną, a baśń kończy się pieśnią dziękczynną.

Mamy tu do stwierdzenia rzadkie zjawisko w dziedzinie operowej: powodzenie zupełne muzyki, obywającej się bez intrygi miłosnej. A dzieje się to dzięki temu, że kompozytor do ilustracyi muzycznej pomysłów baśni ludowej, posłużył się motywami ludowemi, ujętemi w proste rytmy polek, walców, lub rzewnego romansu. Tam, gdzie zaś nie stwarza własnej formy, posługuje się Humperdinck Wagnerem i wszystkie ansamblowe ustępy trzyma w stylu przypominającym melodye „Sygfryda" i „Meistersingerów". Nawet partya Czarownicy cała jest zbudowana na motywach Wagnerowskich, a mimo to ma cechę oryginalności i zdecydowanej własnej formy kompozytora. Dziwna mięszanina stylów i nastrojów, naśladownictwa i oryginalności, a nad tem wszystkiem unosi się czar poezyi i niezmierna pomysłowość spożytkowania efektów operowego stylu w orkiestrze, gdzie koncentruje się całe usiłowanie nadania utworowi oryginalnego kolorytu i charakterystyki. W tem też leży tajemnica wyjątkowego powodzenia „Jasia i Małgosi".

Powodzenie to zdobyła i u nas baśń Humperdinka, a przyczyniło się doń w niemałej mierze nader staranne przygotowanie części muzycznej i wystawy. Cały aparat dekoracyjny zaszczyt przyniósł dyrekcyi teatru lwowskiego, a zarazem pouczył nas i przekonał, że w naszym teatrze dadzą się zastosować zmiany dekoracyjne przy otwartej scenie, czego nasz teatr unika rozmyślnie.

Zmiana dekoracyi w akcie drugim po śnie czarodziejskim wypadła świetnie, a jeżeli źle oświetlono drabinę Jakóbową i znikł przez to efekt ładnych ubrań aniołów, to jest to winą niedbalstwa w oświetleniu sceny elektrycznością.

Wdzięczne partye Jasia i Małgosi znalazły doskonałych wykonawców w paniach Kliszewskiej i Okońskiej. Obydwie wyglądały ślicznie i śpiewały z przejęciem, a p. Kliszewska wlała nadto wiele poezyi i wdzięku w swą kreacyę. Prześwietną czarownicą była p. Kasprowiczowa, której każde pojawienie się na scenie wywoływało grzmiące oklaski. Wokalną część partyi wykonała artystka ze szczerym temperamentem i była podporą wokalnego zespołu opery.

Na słowa gorącej pochwały zasłużył p. Paszkowski, który doskonale gra i śpiewa partyę miotlarza, oraz p. Łopatyńska, znajdująca i tu pole do rozwinięcia zalet głosu, muzykalności i temperamentu. Mniejsze partye odśpiewały z powodzeniem pp. Porecka i Sauerówna.

Chóry i orkiestra, kierowane dzielnie przez p. Elczyka, stwarzały doskonałe tło dla muzycznej akcyi, uwydatniając należycie przejrzysty styl interesującego utworu. *W. Pr.*

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Al. Kraushar**: „Losy Miączyńskiego, marszałka konfederacyi barskiej" (1769—1793). Warszawa, 1901.

Do szeregu cennych prac historycznych, opartych na badaniach archiwalnych niestrudzonego historyka epoki rozbiorowej, p. Kraushara, przybywa w tej książce przyczynek nieposledniej wartości i znaczenia. Autor opisuje tu ciekawe losy typowej postaci marszałka, który znaczącą odegrał rolę w ówczesnych wypadkach rewolucyi francuskiej, będącej w tak ścisłym związku z podziałem dawnej Rzeczypospolitej.

Miączyński, dzielny żołnierz, a nawet generał, rycerski i nieustraszony w boju, lekkomyślnym był w życiu, a przedewszystkiem w swych przekonaniach. Przekonania zaś w owej epoce znaczyły tyle, co dobrze zrozumiany obowiązek. Zrazu czynny jako marszałek konfederacki, potem poddaje się królowi Stanisławowi, ażeby później, w roztercе z najbliższą rodziną, opuścić kraj i poświęcić osobę swą obcej sprawie. Osiadłszy w Paryżu, służy nieszczęsnemu Ludwikowi XVI, lecz wnet ze zmianą wypadków przechodzi pod sztandar republiki. Atoli i teraz zły duch jego, generał Dumowicz, z którym się już w Polsce zaprzyjaźnił, pociągnął go w przepaść. Lekkomyślność Miączyńskiego i nierachowanie się z przekonaniami, podyktowały mu trzymać się osoby Dumowicza, nawet wtedy, gdy ten był już jawnym zdrajcą, nie zaś zaprzysiężonego sztandaru. To musiało niefortunnego bohatera zaprowadzić pod gilotynę. Szkoda, że autor, który czerpał z bardzo wielu najlepszych źródeł, nie zapoznał czytelnika szczegółowiej z działalnością Dumowicza jako wodza w Polsce. Fatalistyczna ta figura złe po sobie zostawiwszy wspomnienie w Rzeczypospolitej polskiej, gorsze jeszcze zostawiła w Rzeczypospolitej francuskiej, mimo odniesionych a niezmiernie ważnych zwycięstw pod Valmy i Jesorappe.

Książka ozdobioną jest 59 ilustracyami, pomiędzy którémi są niektóre bardzo rzadkie, jak n. p. ks. Marka, Beniowskiego i t. d. Badacze przeszłości zajmującą książkę p. Kraushara powitają niewątpliwie z radością za obfity zawarty w niej materyał. Forma opowiadania jasna i przystępna czyni z niej nawet dla niehistoryków zajmującą lekturę.

## Dział ekonomiczny.

**Kursa mleczarskie.** Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza z początkiem jesieni b. r. dwu-miesięczny kurs mleczarski przy mleczarni parowej w Szczurowej. Kurs ten ma na celu teoretyczne i praktyczne wykształcenie kierowników dla mleczarń wiejskich. Uczestnikom kursu zapewnia się mieszkanie, całe utrzymanie w czasie trwania kursu i zwrot kosztów podróży koleją. Podania o przyjęcie na kurs zaopatrzone: a) metryką urodzin, b) świadectwem ukończonej szkoły ludowej. c) świadectwem moralności, potwierdzonem przez urząd parafialny, d) krótkim życiorysem (curriculum vitae) wnosić należy do komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w Krakowie, Basztowa 6, najdalej do dnia 1 września br. Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs mają ukończeni uczniowie krajowych niższych szkół rolniczych i ci, którzy w zawodzie mleczarskim są zajęci i swoje wiadomości fachowe uzupełnić zamierzają.

**Dyrekcya kolei państwowych** w Krakowie rozpisała dostawę oleju rzepakowego do oświetlenia dla okręgu kolei państwowych w Krakowie. Odnośnych informacyj zasięgnąć można w dziale maszynowym dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

**Dla dostawców.** Dyrekcya kolei państwowej komunikuje: Zwraca się uwagę stron interesowanych na rozpisaną w „Gazecie Lwowskiej" z dnia 15 sierpnia b. r. dostawę progów i materyału drzewnego dla dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

**Wiedeń,** 11 sierpnia. Pszenica na jesień 6·93 do 6·94. Przenica na wiosnę 7·26 do 7·28. Żyto na jesień 6·08 do 6·09. Żyto na wiosnę 6·38 do 6·39. Kukurydza na lipiec-sierpień 5·22 do 5·24. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·28 do 5·29. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·58 do 5·56. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·75 do 10·85. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

**Budapeszt,** 11 sierpnia. Pszenica na październik 6·61 do 6·62. Pszenica na kwiecień 6·95 do 6·96. Żyto na październik 5·73 do 5·74. Żyto na kwiecień 6·02 do 6·03. Owies na październik 5·32 do 5·33. Owies na kwiecień 5·54 do 5·55. Kukurydza na sierpień 4·85 do 4·86. Kukurydza na maj 5·02 do 5·03 Rzepak na sierpień 10·35 do 10·40.

Oferty dobre, chęć kupna dobra, usposobienie spokojne; pochmurno.

## Kronika lwowska.

**Lwów,** 10 sierpnia.

**Wiec narodowy.** Przy sposobności obchodu rocznicy grunwaldzkiej, zrodziła się w kołach dziennikarskich Lwowa myśl urządzania wieców narodowych, celem porozumienia się i zbliżenia na polu pracy narodowej różnych stronnictw, warstw społecznych i różnych dzielnic Polski. Dla urzeczywistnienia tej myśli, wybrano komitet, który uzupełniwszy się na razie gronem członków ze Lwowa, przyjął w zasadzie zarys programu wiecu, przedłożony przez dra Szczepana Mikołajskiego.

Na razie ogłosił komitet i rozesłał po kraju odezwę do wybitniejszych osób z prośbą, by zechciały, każda w swojem stronnictwie, korporacyi, w stowarzyszeniu, do którego należy (w redakcyi pisma) spowodować zbiorowe oświadczenie w sprawie wiecu narodowego, i oświadczenie to przed końcem sierpnia b. r. nadesłać.

Odpowiedzi, jak i wszelkie korespondencye w sprawie wiecu narodowego adresować należy na ręce sekretarza i referenta komitetu: Dr Szczepan Mikołajski, Lwów, ul. Leona Sapiehy l. 9.

Zarys programu, który ma być przedłożony obszerniejszemu zebraniu we wrześniu, obejmuje następujące zasadnicze punkty:

Potrzeba wieców narodowych. — Program akcyi narodowej. — Planowe współdziałanie towarzystw. — Działanie publicystyczne. — Sprawa emigracyi. — Walka z germanizacyą na polu językowem. — Popieranie przemysłu krajowego. — Reforma obyczajów. — Unarodowienie szkolnictwa i domowej nauki. — Obchody narodowe. — Ofiarność na cele publiczne. — Inicyatywa w rzeczach użyteczności publicznej.

**Konferencye lekarzy lwowskich** odbywały się w ostatnich czasach kilkakrotnie w Towarzystwie lekarskiem. Po dłuższej, a bardzo ożywionej dyskusyi, podczas której poruszono bardzo ważne sprawy zawodowe, uchwalono: 1) Wystąpić przeciw partactwu (rozmaitym b. golarzom) i przeciw temu, aby w aptekach i drogueryach wydawano środki lekarskie bez wyraźnego polecenia lekarskiego. 2) Wydać opinię i zażądać, aby na klinice ordynowano tylko dla ubogich, o czem pouczyć mają tablice, które tam powinny być umieszczone. Na klinikach nie wolno przyjmować honoraryum. 3) Nie przyjmować posad w Kasach chorych dla majstrów. Izba lekarska ma decydować, czy honorarya płacone w Kasie chorych nie są za niskie (nieraz 100 złr. rocznie.

**Na bruku,** bez żadnego zaopatrzenia, zostało nagle dziewięciu woźnych magistrackich, których z powodu zwinięcia miejskiego biura egzekucyjnego nagle wydalono ze służby, a prawie wszyscy są obarczeni rodzinami (jeden ma dziewięcioro dziatek) i wraz z niemi dziś staje się łupem najokropniejszej nędzy.

**Prezydent Tchorznicki** wyjechał dla kilkudniowego wypoczynku.

## Strejki rolne.

*(Telefonem).*

**Lwów,** 11 sierpnia. O strejkach rolnych donoszą: W powiecie kamioneckim w Derewlanach aresztowano dwóch agitatorów pod zarzutem podburzania. Zresztą roboty polne na łanach dworskich w całym okręgu, objętym przez strejk, są w toku. W wielu miejscowościach pracują przy niedostatecznej tylko liczbie robotników, przeważnie obcych, ludność bowiem miejscowa dotychczas prawie wszędzie w gminach strejkujących nie wychodzi do robót. W Czangatowie wytoczono śledztwo przeciw siedmiu agitatorom za podburzanie. Pięciu z nich aresztowano i odstawiono do Złoczowa.

W pow. zbaraskim strejkują ciągle jeszcze gminy: Hnilice, Suchowce, Medyń, Obadówka, Czernichówka, Łubnianki, Roznoszyńce i Ochrymowce. Ludność po części już się uspokoiła. W d. 8 b. m., gdy robotnicy z Bogdanówki w liczbie 30 powracali z wozami z roboty w Obadówce, napadli na nich ze wsi strejkujący, obrzucili kamieniami i okaleczyli 3 kobiety. Dwóch ekscedentów aresztowano i odstawiono do sądu w Nowem Siole.

W pow. lwowskim w Żuchowcach, Żurawnikach strejk ustał. W Żuchowcach aresztowano 11, w Żurawnikach zaś 13 strejkujących za podburzanie. Dnia 5 sierpnia przyszło do rozruchów i gwałtów w gminie Kamienopol pod Lwowem, gdzie miejscowi włościanie, uzbrojeni w drągi i kije, spędzili z łanów dworskich robotników ze wsi Prusy. Wysłany urzędnik starostwa polecił aresztować 14 ekscedentów, poczem ludność uspokoiła się tak, że d. 8 b. m. robotnicy z Kamienopola pracowali już wspólnie na łanie dworskim z robotnikami z Prus, asystencyę zaś wojskową odwołano.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

**Monachium,** 11 sierpnia. Książe rejent przyjął dymisyę ministra wyznań i oświaty Landmanna i zamianował ministrem bawarskiego posła w Wiedniu, bar. Padevilsa.

**Pontoise,** 11 sierpnia. Deputowanym został wybrany nacyonalista Roger Ballu 9752 głosami przeciw socyaliście Aimondowi, na którego padło 9641 głosów.

**Port Artur,** 11 sierpnia. Od dn. 15 lipca do 2 b. m. zapadło na cholerę 346 Chińczyków i 20 Europejczyków, między tymi 25 żołnierzy rosyjskich, zaś umarło 219 Chińczyków, 37 Europejczyków, między tymi 11 żołnierzy rosyjskich.

### Konferencye w Ratot.

**Budapeszt,** 11-go sierpnia. Ministrowie Lang i Daranyi opuścili już Ratot. Prezydent ministrów Szell sam obradować będzie z drem Körberem. Liczba pozycyj cłowych, co do których nie osiągnięto jeszcze porozumienia, wynosi podobno 400.

**Budapeszt,** 11 sierpnia. Biuro koresp. węg. donosi: Dr Körber przybędzie dziś wieczorem do Rabot w odwiedziny do Szella i pozostanie do jutra wieczorem.

**Wiedeń,** 11 sierpnia. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą tu, że prezydent ministrów węgierskich Szell przedłoży w Ratot drowi Koerberowi rodzaj ultimatum, obejmującego koncesye, poza które ani w sprawach ceł przemysłowych, ani w sprawie weterynaryjnej rząd węgierski posunąć się nie może.

### Egzekucya.

**Wiedeń,** 11 sierpnia. Dziś rano o godzinie 7 stracono tu Jana Voborila, mordercę Kösslera.

**Wiedeń,** 11 sierpnia. Akt stracenia mordercy Woborila nie odbył się prawidłowo. Kat nie dopełnił manipulacyi, która sprowadza natychmiastową śmierć skazańca, wskutek czego Woboril wisiał przez 14 minut na stryczku, dusząc się powoli, zanim śmierć nastąpiła.

### Walka o kongregacye.

**Paryż,** 11 sierpnia. Wielką sensacyą wywołał tu następujący wypadek niesubordynacyi w kołach oficerskich. Prefekt w Vannes zażądał od generała Fratera pomocy wojskowej w celu pokonania oporu ludności w Ploërmel przeciwko zamknięciu tamtejszej szkoły zakonnej. Generał Frater rozkazał podpułkownikowi drugiego pułku strzelców Saint Remy, aby udał się do Ploërmel i spełnił polecenie prefekta. Podpułkownik Saint Remy nie usłuchał rozkazu lecz odpowiedział, że danego mu zlecenia wykonać nie może, ponieważ sprzeciwia się jego uczuciom religijnym. Wówczas generał Frater odkomenderował tamże rotmistrza wraz z szwadronem, a generał dywizyi skazał podpułkownika Remy na areszt, który minister Andre zamienił na karę więzienia fortecznego. Podpułkownika odstawiono zaraz do Belle Isle en mer, gdzie oddany zostanie pod sąd wojenny.

### Tuberkuloza.

**Paryż,** 11 sierpnia. „Figaro" ogłasza interview z członkiem medycznej Akademii. Nocardem, który oświadczył, że jest przekonany o możliwości przeniesienia tuberkuły bydlęcej na człowieka. Jednakże, zdaniem jego, eksperyment dra Garnaulta niczego nie dowodzi, ponieważ Koch twierdzenie swoje odnosi co do przenoszenia tuberkuły przez injekcyę a nie przez szczepienie. Garnault powinien był więc pić mleko krowy tuberkulicznej. a nie dać się zaszczepić. Nadto powinien był Garnault dać się naprzód zbadać. czy przedtem nie był tuberklicznym.

### Koronacya.

**Londyn,** 11 sierpnia. Król Edward wystosował do premiera gabinetu Balfoura pismo. w którem oznajmia, że Osborne-house z wyjątkiem prywatnych pokoi królowej Wiktoryi ofiarowuje w darze narodowi angielskiemu. — Król ma nadzieję, że pałac ten będzie użyty dla celów narodowych, np. na pomieszczenie zakładu kuracyjnego dla oficerów armii i marynarki.

### Katastrofa kolejowa.

**Mezières,** 11 sierpnia. Pociąg pospieszny, jadący z Charleville do Lille, wykoleił się na stacyi Sugny le Petit, przyczem 5 osób straciło życie, a 10 odniosło ciężkie rany.

### Katastrofa wenecka.

**Wenecya,** 11 sierpnia. W bazylice św. Marka słynna mozaika, wyobrażająca „Sąd ostateczny", porysowała się w sposób złowrogi. — Z kościoła „Maria, Mater Domini" poczęto usuwać słynne obrazy, gdyż kościół grozi zawaleniem się. Katastrofa staje się powszechną w myśl twierdzeń prof. Wagnera.

### Powstanie w Kolumbii.

**Waszyngton,** 11 sierpnia. Telegram gubernatora z Panamy do poselstwa kolumbijskiego donosi, że Ferrara zaatakował Aquadukę, musiał się jednak z wielkiemi stratami cofnąć. Ferrara przedsięweźmie drugi atak.

Redaktor odpowiedzialny:
**Władysław Prokesch.**
Wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).**



## Kursa telegraficzne

**Wiedeń,** 11 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 684·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 729·—. Akcye Anglobanku 276·—. Akcye Unionbanku 542·50. Akcye Länderbanku 420·50. Akcye Bankvereinu 455·50. Akcye Bodencredit 933·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 711·75. Akcye kolei południowej 66·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 467·—. Akcye kolei Północnej 5670 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 399·50 Akcye Rima Muranyi 499·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1516·—. Akcye fabryki broni 330·—. Akcye tureckie tytoniowe 294·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 101·90. Austryacka renta koronowa 99·80. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·35 4% Listy Banku krajowego 97·10. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·15. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·20. Losy tureckie 110·25. Marki 117·10. Ruble 253·—.

Usposobienie: Sprzedaże miejscowe i budapeszteńskie wypłaty w akcyach kredytowych jakoteż słaby Berlin wywierają nacisk. Zamknięcie spokojne.

Cukier (spok.) 16·70, spirytus (bez zmiany) 39·60. — Nafta bez zmiany.

### Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 11 sierpnia 1902 r. godzina 1 w południe.

| | Korony płacą | Korony żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty** | | |
| Ruble papierowe | 252 50 | 254 — |
| Marki niemieckie | 116 75 | 117 25 |
| Franki papierowe | 95 10 | 95 60 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 02 | 19 12 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 110 — | — — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 100 25 | 100 75 |
| 4% „ „ „ „ | 95 75 | 96 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajow. | 100 75 | 101 75 |
| 4% „ „ „ „ | 96 75 | 97 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 96 — | — — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie | 97 25 | — — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie | 96 25 | 97 — |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 98 65 | 99 65 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 96 60 | 97 60 |
| 4% „ miasta Lwowa | 93 50 | 94 50 |
| 4½% „ „ „ | 100 75 | 101 75 |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 102 — | 103 — |
| 4½% „ „ „ | 100 25 | 101 — |
| 4% „ kolejowe | 96 75 | 97 75 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 74 50 | 76 50 |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku kredytowego we Lwowie | — — | — — |
| „ „ hipotecznego „ „ | 542 — | 546 — |
| „ „ Galic. dla h. i p. w Krak. | — — | — — |
| „ kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| „ „ Lwów-Czerniowce-Jassy | 566 — | 568 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| $4\frac{2}{10}$% wspólna renta pap. | 101 75 | 102 25 |
| $4\frac{2}{10}$% „ „ srebrna | 101 60 | 102 — |
| 4% renta koronowa austryacka | 99 75 | 100 25 |
| 4% „ „ węgierska | 97 80 | 98 30 |
| 4% renta austracka w złocie | 121 40 | 121 90 |
| 4% „ węgierska w złocie | 121 20 | 121 |

## Podziękowanie.

Wielmożny Pan **Dr. Tadeusz Majewski** raczy przyjąć na tej drodze nasze serdeczne podziękowanie za wyratowanie nadzwyczaj zręcznym zabiegiem operatywnym wśród niekorzystnych warunków — naszego dziecka, ginącego raptownie z powodu silnego dyfterytu z komplikacyami. Za to, jak i za długą a staranną pielęgnacyę, składamy nasze wdzięczne podziękowanie.

Niemniej dziękujemy WP. **Dr. Adlofowi**, c. i k. lekarzowi wojskowemu, za chętną i przyjacielską pomoc. 1869

*Prochaskowie.*

Niepołomice w sierpniu 1902.

---

Jak lat poprzednich przyjmuję pod warunkami przystępnemi **uczniów** na mieszkanie. Dozór męski, opieka staranna. **M. Stehlik,**

1861 1 4 **Kraków, Rynek Nr. 7.**

---

## 2ch lub 3ch studentów

znajdzie umieszczenie na rok szkolny 1902/1903 w domu **O. H., Kraków, ulica Starowiślna Nr. 27, parter, drzwi na prawo.** 1866 1 10

---

**Morele** (aprykozy), najlepsze, wysyła w 5 klgr. koszykach opłatnie za zaliczką 3 kor. 50 hal. 1867 1 3

**Rubin Prinz** w **Zaleszczykach.**

---

## Adwokat Dr. Tauber w Przemyślu 1864 1 3

poszukuje młodszego koncypienta.

---

## Grzyby młodziutkie,

we winnym occie i korzeniach marynowane, w baryłkach 6½ klg. po 6 złr., oraz **grzyby suszone,** przednie, drobne, białe, nadzwyczaj czyste, 1 klg. 2 złr. 50 ct., 5 klg. 10 złr. 50 ct. — wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecká ve Svratouchu Nr. 175,** p. Svratka (Czechy).

1865 1 2

---

## POŻYCZKI

**dla urzędników** państw., autom., kolejow., oficerów i nauczycieli, pod nader dogodnemi warunkami.

Informacyi udziela za przesłaniem marki pocztowej 40 h. **„Agencya" skrytka pocztowa 56, Kraków.** 1863 1 2

---

POSZUKUJE SIĘ

## substytuta adwokackiego

pod korzystnemi warunkami.

Dla koncypientów przed końcem ich praktyki bardzo dobra sposobność do objęcia kancelaryi.

Zgłoszenia pod *1890* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy".* 1890 1 2

---

## DYREKCYA

Krakowskiego Tow. Pomocy Kredytowej

zaprasza swych P. T. członków na

## Walne Zgromadzenie,

które odbędzie się dnia **24 sierpnia 1902 r.** o godzinie 12-ej w południe w lokalu Towarzystwa przy ul. Wiślnej pod Nr. 3, z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór Komisyi kontrolującej.
2. Wnioski członków. 1892

*Dyrekcya.*

---

L. 8687/902. 1868 1 3

## OBWIESZCZENIE.

C. k. Prezydyum Sądu kraj. wyższego w Krakowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa **budowy eraryalnego gmachu** na pomieszczenie Sądu powiatow. z aresztami i urzędu podatkowego w Radłowie, pod następującemi warunkami.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi 107.000 koron, wadyum 5%.

Oferty wnosić należy **do 25 sierpnia b. r.** do godz. 12ej w południe.

O bliższych warunkach można powziąć wiadomość z obwieszczenia znajdującego się w „Gazecie Lwowskiej", w Sądzie powiatowym w Radłowie i w sekretaryacie Prezydyum Sądu wyższego.

Kraków, dnia 8 sierpnia 1902 r.

---

## W SKAWINIE

w Rynku, w bliskości ratusza, kościoła i sądu powiatowego — **jest dom ze sklepem** i przynależnemi do niego dwoma morgami dobrego pola, natychmiast bardzo tanio **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u *Izaka Borgera, Ostrawa-Morawska, Grossegasse.* 1798 6 6

---

*Najlepsza w świecie pompa do studni!*

## „Genial-Pumpenwerk"



wydobywa wodę z głębokich studzien przez podziemne przeprowadzenie rur do zbiorników wysoko znajdujących się.

Pierwszy morawski **Zakład dla budowy wodociągów i pomp**

**Ant. Kunz**

c. i k. dostaw. nadworny

1187 13 24 w **Hranicach** (Morawa).

---

## Swieżo opuściło prasę:

***William Morris.*** Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład *Edmunda Biedera.* Cena 1 k. 60 hal.

**Dawniej wyszły:**

***Ed. Bieder.*** Poezye Ser. I., ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego. Cena 2 k. 60 h. w ozdobnej oprawie 3 k. 60 h.

Nakładem księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. Telefon Nr. 452. 1531 10 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

---

**Bona** Niemka, rozumiejąca także po polsku, ze świadectwami z krawieczczyzny — poszukuje miejsca w większym domu.

Zgłoszenia pod **„Bona"** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy."** 1840 3 3

---

## !!Swieży miód pszczelny!!

prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menczer w Mikulińcach.**

1662 18 50

---

**WYROB KRAJOWY.**

1249 22 25

**Egipskie tutki i bibułki cygaretowe**

**AIDA**

Odznaczone złotym medalem w Wiedniu 1902

Są obecnie za najlepsze uznane.

Fabryka: Lwów, ul. Pańska 10.

Wzory na żądanie gratis. — Eksport światowy.

**WYROB KRAJOWY.**

---

## WILLA

jedna lub dwie w **Zakopanem** do sprzedania.

Wiadomość u **Dra Stysia, adwokata w Nowym Targu.** 1850 2 3

---

## Zakład inhalacyjny

**w Szczawnicy**

otwarty od 15 czerwca do 15 września.

1724 10 10

---

## WINO

Toskańskie, czyste, smaczne, białe i czerwone, butelka 40 ct., garniec zł. 1·80 — poleca

## ED. KLIMEK

**w Krakowie.**

Wino to jako prawdziwe z gron winnych, polecam dla Wielebn. Duchowieństwa do Mszy św. Beczkami cena tańsza. 1497 8 0

---

**WAŻNE DLA WSZYSTKICH!!!**

NOWO OTWORZONA

## PRALNIA RZYMSKA RĘCZNA

**w Krakowie,**

**przy ulicy Gołębiej Nr. 16, parter.**

Przyjmuje wszelką damską i męską bieliznę do prania i prasowania. Pranie sukien letnich, bluzek i firanek, wykonuje się szybko i starannie bez najmniejszego uszkodzenia. Nie używa się żadnych maszyn ani też żadnych sztucznych środków. Ceny przystępne.

Przyjmuje się także wszelkie pranie z prowincyi, ręcząc za czystość i punktualne wykonanie. 1605 6 6

---

## K. 180.000

Główne wygrane

**trzech** *ciągnień d.* **16 sierpnia, 1 i 14 września**

**na kupon gry austr. ziemskiego losu, em. I. z roku 1880,**
**na węgierski los czerwonego krzyża,**
**na serbski państwowy (tabaczny) los,**
**na Jó-szlv (dobrego serca) los.**

**Jedenaście ciągnień rocznie.**

**Wszystkie 4 losy na 31 rat po 3 korony** 75 h. Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

**Kantor wymiany**

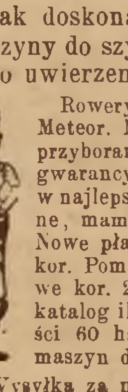
**Otto Spitz, Wiedeń,**

1849 **I., Schottenring Nr. 26.** 2 4

---

## Jeszcze nigdzie

w tak doskonałym gatunku **rowery,** maszyny do szycia i części składowe nie do uwierzenia tanio sprzedaje się!



Rowery słynnej marki Gregr Styria Meteor. Mod. 1902 nowe z wszelkiemi przyborami i rzetelnej jednorocznej gwarancyi po 150 i 195 kor. Używane w najlepszym stanie, różne, tylko znane, mam po 80, 88, 90 do 100 koron. Nowe płaszcze 8—9 kor. Węże 5—6 kor. Pompy teleskopowe czteroczęściowe kor. 2·25. Nożne 4 kor. Specyalny katalog illustr. wszelkich przynależności 60 hal. w znaczkach. — Katalog maszyn do szycia bezpłatnie. 1516 5 6

Wysyłka za pobraniem pod gwarancyą.

**M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Bergg. 3.**

---

NOWOŚĆ! Właśnie opuściło prasę jako **tom I.** NA CZASIE!

**Zukerkandla Wydawnictwa ustaw państw., kraj. i administr.:**

## ROZPORZĄDZENIE

wszystkich ministerstw *z 19. lipca 1902 r.* we względzie **pomocniczego personalu kancelaryjnego** przy państw. władzach, urzędach i zakładach, wraz ze **statutem zakładu zaopatrzenia pomocników kancelaryjnych.**

Cena **60 hal.** (z przesyłką **65 hal.**)

Przełożył i objaśnił Dr. Zdzisław Słuszkiewicz 1856 2 3

**NAKŁAD KSIĘGARNI W. ZUKERKANDLA W ZŁOCZOWIE.**

Do nabycia u nakładcy i w każdej księgarni w Galicyi.

---

## Nauki śpiewu artystycznego

w osobnych godzinach i kursach, teoretycznego wykształcenia w muzyce koncertowej i operowej, udziela w języku niemieckim z bardzo dobrym wynikiem

**R. H. Staudigl,** rządowo egzaminowany śpiewak,

585 11 0 **Wiedeń, I., Krügerstrasse Nr. 8.**

---

## Kuchnia Hygieniczna i zdrowa

po cenach przystępnych

**na obiady i kolacye** przyjmuje się **abonamenta.**

## Piwo Trzcinickie, Bawar, Eksport i Porter

zalecane jest przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

**Browar** za wyroby tak **znakomitych piw** zdobył sławę europejską, odznaczony **złotemi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowemi na 14 wystawach krajowych i światowych,** jakoto:

**Krakowie, Berlinie, Londynie, Paryżu, Bordeaux, Strassburgu, Neapolu, Hamburgu, Ried, Rzymie, Brukseli, Pradze i Wiedniu.**

Piwa te wysyłane bywają do Rosyi, Francyi, Włoch, Rumunii, a nawet do Ameryki.

*Dobroć niezrównana.* 1589 12 0

**PIWIARNIA, ul. Szewska 13, Reprezentacya, ul. Jagiellońska 5.**

**Setki osób powraca do zdrowia i sił, pijąc Porter i Bawar Trzcinicki.**

---



## BALSAMEM A. Thierrego

**zwilża się szczoteczkę do zębów,** ażeby następnie zęby nią wyczyścić dobrze i przez to zapobiedz wszelkiemu ich psuciu się, a w danym razie wywołać także działanie ból uśmierzające. **Dostać można w aptekach.** Uważać na zielony znak ochronny zakonnicy, we wszystkich cywilizowanych państwach zarejestrowany — i na kapslę zamykającą z wyciśniętemi słowami: **Jedynie prawdziwy.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 korony. — Aptekarz **Thierry (Adolf) LIMITED, apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada pod Rohitsch Sauerbrunn.** 834 3 5




---

## Kołnierzyki MANSZETY KOSZULE




we wszystkich cywilizow. państwach rejestrowany

## ZNAK LWA

**Częściowo nie sprzedaje się.**

Dostać można w najprzed. handlach towarów męskich i płóciennych.

**M. Joss & Löwenstein,**

c. k. nadw. dostawcy, 975 5 10

**Praga, VII.**

---

## Wina z Maltozy (maltonowe)

firmy **Dr. Javurek i Svatek** w Pradze—Smichow, 851.



Przez naturalną fermentacyę, przy dodaniu drożdży z win południowych z najlepszego słodu jęczmiennego wytworzone, wyborne i bardzo skuteczne dyetetyczne środki wzmacniające dla **chorych i niedokrwistych,** zwłaszcza dla **pań, dzieci** i dla **ozdrowieńców.**

**Maltoferrochin** Chinowa malaga maltoz. z żel. przyj. i del. smak.

**Maltochin** Malaga z maltozową chiną.

**China-Sherry,** Shery z maltozową chiną.

(flaszka 3 k., ½ fl. 1 k. 60.)

**Malto-Condurango** 1 flaszka 4 kor., ½ fl. kor. 2·20.

Na składzie mają w **Krakowie:** apt. Fr. Ks. Mikucki, M. Proń, K. Wiszniewski; składy apteczne J. Hanak i Spół., A. Reifer, Zopoth i Spół.; w **Przemyślu:** H. Michnik, Maszewski, M. Schwarz; we **Lwowie:** S. Hay, P. Mikolasch, Piotr Mikolasch i Sp.

**Główną agencyę** na zachodnią Galicyę ma mag. farm. **M. L. Dobrowolski** w **Podgórzu** pod Krakowem, na wschodnią Galicyę apteka **S. Hay we Lwowie.**

Także dobrze wyfermentowane wina słodowe o charakterze win południowych: **Malaga brunatna i biała, Sherry, Vermouth** 1661 6 20

**Odznaczone pierwszemi nagrodami w Paryżu, Pradze, Brukseli.** Rok zał. 1897.

Liczne oceny i polecenia lekarzy można przeglądać w naszym zakładzie.

---

## Jeszcze Polska nie zginęła!

PIEŚNI PATRYOTYCZNE i NARODOWE.

**Zebrał Fr. Barański.**

**Wydanie trzecie pomnożone.**

Część I. Muzyka, układ na fortepian i do śpiewu, na 126 stronicach, nuty do 110 pieśni.

Część II. Słowa, na 200 stronicach tekst do przeszło 300 pieśni.

**Cena K 4·50, z przesyłką K 5.** 1704 7 20

*Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.*

---

## Pudr salicylowy

**przeciw poceniu i odparzeniu nóg. Cena 50 hal. i 1 kor.**

**JAN IHNATOWICZ,**

Kraków, Sukiennice Nr. 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr. 25 i ul. Halicka Nr. 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr. 24. 1278 9 0

---

## ZAKŁAD NAUKOWY ZEŃSKI

(PENSYONAT) 8-MIO KLASOWY Z OSOBNYM KURSEM WYŻSZYM JEDNOROCZNYM

**W KRAKOWIE,** UL. ŚW. JANA L. 15

przyjmuje wpisy i udziela informacyi **przed** wakacyami do 15-go lipca, zaś **później** od 20-go sierpnia.

Nauka rozpoczyna się w Pensyonacie 9 września, na Kursie wyższym 15-go października b. r. 1554 30

**L. Niewiadomska. H. Strażyńska.**

---

**Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie**

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

## Woda Bilińska

**wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.**

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

**Cena flaszki w Krakowie 15 ct.**

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,**

1781 24 0 właściciele fabryki wód mineralnych.

---

## Krakowski Zakład Witrażów

artystycznych oszkleń w ołowiu, mosiądzu i niklu, szlifiernia szkła i wytrawianie na szkle

**Prof. W. Ekielskiego i A. Tucha**

Kraków ❀ 36 ❀ Wolska. 1640 6 22

---

Myję moje dziecię mydełkiem „Savon-Bébé", a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „Poudre-Bébé" wyrobu fabryki „Mimoza."



„Savon-Bébé" kosztuje 60 hal.

„Poudre-Bébé" kosztuje 60 hal.

W aptekach, drogueryach i składach perfum. 1777 46 0

---

## Do poręczy drogowych

POLECAM:

| | | |
|---|---|---|
| **stalowe rury** 52 m/m, za metr bieżący | kor. | —·65 |
| **gotowe poręcze** ze słupkami z rur, za metr bieżący | „ | 2·— |
| „ „ „ „ z trawersów, za metr bieżący | „ | 2·40 |
| **żelazne parkany** 2 metry wysokości, z siedmioma drutami kolczastemi cynk., za metr bieżący | „ | 2.50 |
| **rury używane** 52 m/m zewnątrz, z mufkami, **do wodociągów,** za metr bieżący | „ | —·80 |

1122 18 25 **E. PAULUS, GORLICE.**

---

## ZMIANA LOKALU.

Znany handel **delikatesów i win,** połączony z **Restauracyą,** nadzwyczaj czysto prowadzoną w Krakowie przy ulicy Zielonej **przeniesiony został** z dniem 1go Lipca b. r.

## NA ULICĘ KARMELICKĄ L. 4

(róg ulicy Krupniczej).

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, poleca się nadal łaskawej pamięci

1606 19 60 **Gustaw Goldstein.**

---

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

**Kapelusze** filcowe, słomkowe męskie, czapki, cylindry. **Bielizną męską** płócienną i szyrtyngową własnego wyrobu oraz z pierwszorzędnych fabryk, chusteczki, skarpetki, pończochy. czapeczki, pończochy, i pelerynki gumowe dla cyklistów. **Przybory do gry „Lawn-Tennis"** **Pantofelki** do gimnastyki, a także pokojowe męskie i damskie **polecają po nizkich cenach** **Br. BILEWSCY** **w Krakowie obok kościoła N. Panny Maryi**